WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRES ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, 24-go MAJA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 142



SANDRA RAVEL siostrzenica papieża Piusa XI, wystąpiła z wielkiem powodzeniem w filmie.



JACK DEMPSEY I MAX SCHMELLING, dwaj słynni bokserzy, są do siebie bliźniaczo podobni.

PAKT CZTERECH MOCARSTW

został już parafowany i przesłany do Genewy? — Pakt nie będzie miał na celu rewizji granic — twierdzą pisma angielskie. Stanowisko Polski i Małej Ententy

Londyn, 22 maja.

(Pat.) — Cała prasa londyńska w prawie jednobrzmiących depeszach z Rzymu potwierdza że zasady paktu czterech mocarstw zostały w Rzymie już ustalone i że parafowanie tekstu nastąpi w Genewie w ciągu bież. tygodnia.

Dzienniki podkreślają, że pierwotny projekt uległ znacznym zmianom. Redakcja, proponowana obecnie, ma na celu uspokojenie Małej Ententy, co do tego, że pakt 4 mocarstw w niczem nie może być równoznaczny z dyrektorjatem 4-ch mocarstw.

Również w sprawie rewizji traktatów nastąpić miało wycofanie z poprzedniego stanowiska. Obecnie niema mowy o żadnem narzuceniu rewizji, gdyż wszelka akcja rewizji, pozostawiona jest Lidze Narodów. Co do rozbrojenia, pakt przewiduje, że może ono nastąpić etapami, wyszczególnienie jednak tych etapów pozostawia się Genewie.

Paryż, 22 maja.

(Pat) Prasa podaje w depeszach z Londynu i Rzymu, jakoby pakt czterech mocarstw

ZOSTAŁ JUŻ PARAFOWANY.

Pewien wysoki urzędnik włoski miał oświadczyć przedstawicielowi prasy francuskiej w Rzymie, że pakt jest już parafowany

I ODESŁANY ZOSTAŁ DO GENEWY, GDZIE MA BYĆ PODPISANY.

Warszawa, 22 maja

(B) Warszawska prasa poranna i popołudniowa zajmuje się w licznych depeszach niespodziewanym dojściem do skutku podpisania słynnego paktu czterech mocarstw.

Jak wiadomo, w kołach politycznych kilku państw środkowej Europy, a przedewszystkiem w ministerstwach spraw zagranicznych Małej Ententy uważano pakt 4-ch za pogrzebany ostatecznie.

Według opinji kół dobrze poinformowanych, przyjęcie paktu czterech mocarstw zawdzięczać należy przedewszystkiem wyrównaniu różnic w poglądach rządów Francji i Anglji. Wyrównanie to nastąpiło głównie dzięki wysiłkom Mussoliniego, który w ciągu ostatnich 14-tu dni usilnie pracował w tym kierunku, starając się doprowadzić do uzgodnienia poglądów Francji ze stanowiskiem Niemiec, wyrażonem przez kanclerza Hitlera w ostatniej mowie.

Agencje telegraficzne donoszą z Ameryki, że w kołach politycznych Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. przyjęcie paktu czterech mocarstw i bliskie jego podpisanie spotkało się z wielkiem zadowoleniu. Sekretarz stanu spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, p. Hull, oświadczył przedstawicielom prasy, że pakt jest wielkim krokiem naprzód, szczególnie

JEŚLI CHODZI O SPRAWĘ ROZBROJENIA ŚWIATOWEGO.

Obecnie wielkie zainteresowanie wielkiej prasy światowej skupia się na spodziewanych oświadczeniach państw nie objętych paktem czterech. Wskazuje się ogólnie na oświadczenia państw Małej Ententy i Polski, datujące się już z przed miesiąca, w których stwierdzono niedwuznacznie, że państwa te nie będą się czuły obowiązane żadnemi postanowieniami, które 4 mocarstwa, a mianowicie Anglja, Francja, Włochy i Niemcy, zechcą powziąć w sprawach bezpośrednio inne państwa obchodzących.

W dalszym ciągu państwa, nieobjęte paktem czterech, będą stały na stanowisku, że w stosunku do nich obowiązujące być mogą tylko takie postanowienia, w których dyskutowaniu i uchwaleniu brały one udział i wyraziły na nie swoją zgodę. Zdaniem polityków państw Małej Ententy i Polski tylko instytucje międzynarodowe, takie, jak Liga Narodów, to znaczy zorganizowane na demokratycznej podstawie absolutnej równości wszystkich państw wobec prawa, niezależnie od ich wielkości terytorjalnej, sił wojskowych czy finansowych lub wreszcie od liczby ludności,

mogą podejmować postanowienia powszechnie obowiązujące.

Postanowienia zaś mocarstw, związanych paktem czterech, obowiązywać mogą tylko te państwa.

Dowiadujemy się, że w najbliższych godzinach przedstawiciele dyplomatyczni państw Małej Enteny i Polski złożą w tym duchu brzmiące oświadczenia w stolicach mocarstw, zajętych obecnie przygotowywaniem do podpisania słynnego paktu

Austrja protestuje przeciw zakusom hitlerowskim

i kategorycznie przeciwstawia się wszelkim projektom, godzącym w jej niepodległość. — Niemcy proklamują bojkot turystyczny Austrji

Wiedeń, 22 maja (PAT)

Pisma donoszą z Linadu, że minister bawarski Esse proklamował tam na zebraniu prasy bojkot turystyczny Austrji ze strony Niemiec. Bojkot ma być odpowiedzią na liczne wydalania obywateli niemieckich z granic Austrji.

Wiedeń, 22 maja (PAT)

„Der Morgen" donosi, że ponowne zatakowanie Austrji przez ministra Francka spowoduje demarche u rządu niemieckiego.

Rząd austrjacki złoży protest przeciwko mowom oficjalnym przedstawicieli Niemiec, skierowanym przeciwko niepodległości Austrji.

„Der Morgen" wywodzi, że rząd hitlerowski pragnie powetować na Austrji niepowodzenia swej polityki zagranicznej. Coraz bardziej ujawnia się chęć Niemiec hitlerowskich wszczęcia gwałtownej akcji na rzecz Anschlussu. Rząd austrjacki powinien poczynić odpowiednie kroki aby wybić Niemcom z głowy tę ich iluzję.

Wiedeń, 22 maja (PAT)

Należący do partji narodowo-socjalistycznej sędzia z Karyntu, który wygłosił mowę na zgromadzeniu hitlerowskiem, został przeniesiony w stan nieczynny.

To samo spotkało trzech oficerów austrjackich, którzy śpiewali pieśni hitlerowskie.

Nowe moratorjum dla Niemiec?

Rewelacje pisma angielskiego

Londyn, 22 maja

„People", będące niedzielnem wydaniem „Daily Herald" przytacza rewelacyjną wiadomość na temat zamierzonego przez Niemcy moratorjum w stosunku do spłat procentów, przypadających z tytułu pożyczki Younga i innych pożyczek długoterminowych.

W czasie konferencji Schachta z Normanem, prezydent banku Rzeszy miał uzyskać zgodę gubernatora banku angielskiego na następujący projekt:

Na zebraniu wierzycieli, zwołanem do Berlina na 29 maja miałaby nastąpić zasadnicza zgoda na moratorjum z tem, że Niemcy spłacać będą co miesiąc tyle, ile mogą markami niem. do Banku Wypłat Międzynarodowych na poczet obsługi pożyczek.

Rachunek ten będzie zamknięty dla wierzycieli, natomiast otwarty dla rządu niemieckiego, który będzie mógł z niego zaciągać pożyczki na roboty publiczne i na kolonizację w Prusach Wschodnich celem zwalczenia bezrobocia.

„Poeple" oblicza, że pożyczki, o które chodzi wynoszą 1200 miljonów funtów, z czego na samą Wielką Brytanję przypada 115 miljonów funtów.

Koncentracja bojówek hitlerowskich

w pobliżu Morawskiej Ostrawy

Praga, 22 maja

Według dzienników „Lidove Noviny" i „Naridni Oswobodzenie" oddziały szturmówek hitlerowskich gromadzą się na granicy Morawskiej Ostrawy, co niepokoi ludność czeskosłowacką na Morawach.

Koncentracja oddziałów szturmowych na granicy Śląska w okolicy Hlucin była już przedmiotem demarche ze strony władz czeskich. Spowodowała ona również przed Brunatnym Domem w Opawie demonstrację.

Japończycy zajmą Pekin

Pierwsze oddziały zbliżają się do miasta

Tokjo, 22 maja.

(Pat.) — Wojska japońskie znajdują się w odległości dwuch mil od Pekinu.

Według informacji, nadchodzących z frontu do dzienników japońskich, **dziś popołudniu należy oczekiwać wkroczenia pierwszych oddziałów japońskich do miasta.**

Japońskie ministerstwo wojny przypuszcza jednak, że uda się uniknąć okupacji Pekinu.

Premjer Jędrzejewicz

powrócił do Warszawy

Warszawa, 22 maja.

(Pat.) — Prezes rady ministrów Janusz Jędrzejewicz, powrócił dziś z Wilna do Warszawy.

Wyniki lotu alpejskiego

Wiedeń, 22 maja (PAT)

Rozstrzygnięcie komisji konkursowej lotu alpejskiego nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego.

Prasa przypuszcza, że zwycięzcą zostanie lotnik austrjacki Josipovisch a drugie miejsce zajmie lotnik włoski Lombardi.

Proces przeciw członkom mafji

rozpoczął się dziś w Palermo

Palermo, 22 maja.

(sb) W Palermo rozpoczął się wielki proces przeciwko 70 członkom mafji, schwytanym w roku ubiegłym. Akt oskarżenia zarzuca bandzie dokonanie 25 morderstw, 9 napadów rabunkowych i kilkadziesiąt włamań.

Dla członków mafji musiano wybudować specjalne pomieszczenia przy miejscowym sądzie.

Demonstracyjny strejk

sklepów paryskich

Paryż, 22 maja.

(sb) Na dzień 29 maja wyznaczony został ogólny strajk wszystkich sklepów w Paryżu. Strajk ten ma być wyrazem protestu przeciwko uchwaleniu przez parlament nowych podatków.

Do strajku przyłączą się właściciele wszystkich magazynów, nawet sklepów spożywczych.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50, ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Krwawy zatarg
w majątku ziemskim

We wsi Grzywoczka pod Myślenicami miała miejsce w październiku ub. roku kłótnia między 55-letnim właścicielem majątku Andrzejem Papieżem a jego leśniczym Fryderykiem Czepielem.

Papież uderzył Czepiela kołem od wozu. Gdy na pomoc Czepielowi nadbiegł brat jego, Antoni, Papież dobył rewolweru i strzelił, raniąc gow rękę. Na rozprawie sądowej tłumaczył się Papież, że był zdenerwowany.

Sąd pod przewodnictwem dr. Stuhra w asyście s. o. Partyki i Soleckiego uniewinnił oskarżonego. Oskarżał prok. dr. Lewicki, bronił adw. dr. Pozowski.

Nowi mieszkańcy
zwierzyńca krakowskiego

Znajdujący się w Lesie Wolskim w Krakowie Zwierzyniec rozwija się coraz ładniej, a miarą zainteresowania się społeczeństwa nim są ciągle nadsyłane dary. Oprócz tego o powiększenie okazów stara się ciągle Zarząd Zwierzyńca.

W ostatnim czasie znowu wzbogaciła sie liczba mieszkańców naszego Zwierzyńca. Przedewszystkiem zasługują na uwagę zakupione dziki amerykańskie pekari, które zostały nabyte dla celów porównawczych z krajowemi, oraz łania daniela, która wraz z białym łopotaczem i czarną łanią reprezentuje wszelkie spotykane w kraju odmiany danieli. Wreszcie dużą atrakcję dla myśliwych stanowią dwie pary fretek, używanych powszechnie do polowań na dzikie króliki, będące wielkiemi szkodnikami dla kultur.

Również bażantarnia wzbogaciła się o ślicznie upierzone bażanty królewskie i różnobarwne japońskie, które obok posiadanych już przez Zwierzyniec bażantów srebrzystych, złocistych, diamentowo - złocistych i pospolitych stanowią piękny zbiór tych ozdobnych kwiatów.

Jak z tego widać, wraz z rosnącem zainteresowaniem publiczności rośnie także liczba okazów naszego Zwierzyńca i możemy już dzisiaj wyrazić nadzieję że w niedługim czasie będzie i Kraków posiadał piękny Zwierzyniec, nie ustępujący w niczem innym tego rodzaju ogrodom naukowo-przyrodniczym.

Z TEATRU MIEJSKIEGO. „POCAŁUNEK PRZED LUSTREM".

Sensacyjna nowość repertuaru krakowskiej sceny, emocjonująca sztuka Władysława Fodora, dana będzie po raz ostatni na wieczornem przedstawieniu, po cenach popularnych, dziś we wtorek, w opracowaniu scenicznem Józefa Karbowskiego, z pp. Ankwicz, Karbowskim, Nowakowskim i Wrońskim w rolach głównych.

WIEC LEKARZY KRAK. W SPRAWIE PRZEŚLADOWANIA LEKARZY W NIEMCZECH.

We środę dnia 24 maja b. r. o godz. 19-ej odbędzie się w sali posiedzeń Towarzystwa Lekarskiego ul. Radziwiłłowska L. 4, wiec lekarzy krakowskich, zwołany przez Związek Lekarzy Państwa Polskiego w sprawie prześladowania lekarzy w Niemczech i zajęcia staonwiska wobec bojkotu wytwórczości niemieckiej.

Zarząd Związku uprasza kolegów o liczne i punktualne przybycie.

DYŻURY APTEK.

Grodzka 22 „Pod Złotym Słoniem", telefon 102-03, Pl. Matejki 3 „Pod Jagiełłą" tel. 156-11, ul. Wybickiego 1 „Nowomiejska", tel. 156-10, ul. Rakowicka 12 „Pod Trzema Gwiazdami", tel. 104-08, ul. Dietla 36 „Sternbacha", tel. 147-64.

W Podgórzu: Pl. Zgody 18, „Pod Orłem", Telefon 165-54.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr M. Im. J. Słoweckiego — o godz. 20-ej „Pocałunek przed lustrem".

Teatr „Bagatela" — o godz. 20-ej „Ludzie na sprzedaż" sztuka w 3-ch aktach R. Niewiarowicza.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Czemp".
APOLLO: — „Dzika dziewczyna".
ATLANTIC: — „Gehenna kobiety".
BAGATELA: — „Nietoperz".
DOM ŻOŁNIERZA: — „Jej serce kłamie".
PROMIEŃ: — Quo Vadis".
SŁOŃCE: — „Tajemnicza szóstka".
SZTUKA: — „Student i żebrak".
ŚWIT: — „Gdy wybiła północ".
UCIECHA: — „Król Dżungli".

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.20 Transmisje z Warszawy. 15.35 Najnowsze wydawnictwa. 15.50 Płyty gramofonowe. 16.00 Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej. 16.25—17.55 Transmisje z Warszawy. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. 19.00 Odczyt. 19.15 Rozmaitości. 19.30 -22.45 Transmisje z Warszawy. 22.45 Płyty gramofonowe. 22.55 24.00 — Transmisje z Warszawy.

Samobójstwo asesora Izby Skarbowej w Krakowie
Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono

W dniu wczorajszym popełnił samobójstwo 45-letni asesor Izby Skarbowej w Krakowie, Wacław Zwański.

Przyczyny rozpaczliwego kroku dotychczas nie ustalono. Zwański zażył w celu samobójczym większej ilości nie znanej trucizny.

Denata odwieziono do szpitala, gdzie zmarł wczoraj przed południem.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

ZWYRODNIALEC NA ŁAWIE OSKARŻONYCH
Sąd w Tarnowie skazał go na rok więzienia

Tarnów, 22 maja.

Przed sądem okręgowym w Tarnowie pod przewodnictwem so. Ciastonia rozpatrywana była sprawa 21-letniego Tadeusza Cudaka, oskarżonego o zniewolenie i obrabowanie 55-letniej Marji Pierdos.

W październiku ub. roku zapukał do okna mieszkania Pierdosowej, prosząc by go wpuściła. Gdy Pierdosowa odmówiła, Cudak wyrwał okno, zagroził jej nożem, poczem dokonał na niej gwałtu.

Następnie Cudak począł plądrować mieszkanie, jednak zdołał zrabować tylko 40 groszy.

Pierdosowa błąkała się po okolicznych polach przez całą noc i dopiero nad ranem wróciła do domu. Prok. dr. Klimczyk domagał się surowego ukarania zwyrodnialca.

Sąd skazał go na jeden rok więzienia.

Niebezpieczni awanturnicy przed sądem
Skazano ich na kary więzienia

Między mieszkańcami Świątnika, Władysławem Walasem i Henrykiem Figlem z jednej a Ludwikiem Kotarbą z drugiej strony w lipcu 1931 roku do wielkiej bijatyki.

Kotarba przyszedł pijany do domu Walasa i Figla i pobił ich.

Zkolei oni pobili Kotarbę, poczem udali się do domu Marji Szewczyk, u której Kotarba mieszkał i zdemolowali jej mieszkanie.

Wczoraj stanęli obaj awanturnicy przed sądem, a ponieważ już wielokrotnie byli karani, sąd w osobie sędziego Traczewskiego skazał ich po roku i dwuch miesięcy więzienia.

Oskarżał prok. Stawarski, bronił adw. dr. Abend.

Opieka nad opuszczonemi dziećmi
Walne zcbranie dwuch zasłużonych towarzystw

W ostatnich dniach odbyły się walne zebrania dwu bardzo zasłużonych, acz nie głośnych towarzystw: „Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziećmi im. Dzieciątka Jezus" i „Rodziny Sierocej". Obu tym walnym zebraniom przewodniczył Książę Metropolita Dr. Adam Stefan Sapieha, zachęcając w gorących słowach do dalszej intensywnej pracy — pomimo trudnych warunków ekonomicznych i finansowych.

„Towarzystwo opieki nad opuszczonemi dziećmi im. Dzieciątka Jezus" prowadzi zakład dla biednych dzieci, który w ostatnim roku sprawozdawczym mieścił 50 dzieci. Zakład był pod troskliwą opieką Sióstr Miłosierdzia z S. Przełożoną Kubicką na czele.

Należy podkreślić z uznaniem, że mimo wszystkich trudności, Towarzystwo zdołało dobudować piętro w zakładzie i zamknąć rok sprawozdawczy pokaźną sumą 34.837.50 zł. w dochodach.

Nieocenione zasługi oddała Towarzystwu prezesowa p. hr. Róża Lubieńska, znana działaczka społeczna. Pod koniec lipca r. ub. złożyła p. Łubieńska prezesurę z powodu nawału pracy w innych instytucjach. Na jej miejsce zamianował Książę Metropolita Sapieha p. Zofję Makowską.

I drugie wspomniane Towarzystwo „Rodzina Sieroca" (prezes inż. Jan Krauze, wiceprezes i dyrektorka zakładów sierocych p. Zofja Hoffmanowa), wykazało się poważną pracą. Zakłady na Prądniku Czerwonym i na Zwierzyńcu, dawały wzorową opiekę 49 chłopczykom i 32 dziewczynkom.

Mimo fatalnych warunków ekonomicznych „Rodzina Sieroca" pokusiła się o remont i inwestycje w zakładach.

Obroty Towarzystwa zamykają się w sumie 73.682.65 zł.

Dom bez dostępu
Niezwykły zakaz właścicielki parceli

Do naszej redakcji zgłosił się onegdaj p. Tadeusz Tabor, cieśla, zamieszkały w Krakowie przy ulicy Księcia Józefa 37, i żalił się na to, że bez jego wiedzy sprzedano obcemu człowiekowi kawałek drogi przed jego parcelą w Pychowicach, do której nie może obecnie się dostać, gdyż właścicielka gruntu nie chce mu pozwolić przechodzić przez swą parcelę.

Sprawa według jego opowiadania przedstawiała się następująco: W roku 1930 zakupił on w Pychowicach część parceli i domu, przed którym biegła droga wiejska. Ponieważ, płynąca równolegle do drogi rzeczka, wylewała, zalewając od czasu do czasu drogę, przeto postanowiły władze przenieść drogę na drugą stronę strumyka, a starą drogę rozparcelować i sprzedać.

Pech chciał, że nasz informator, mieszkając stale w Krakowie, nie mógł dojeżdżać często do Pychowic i oto przed kilku dniami sprzedano część drogi przed jego parcelą, skutkiem czego, aby dostać się do swego domu musi obecnie zapłacić właścicielce tego gruntu podwójną cenę.

Zaznaczyć należy, że — jak nas p. Tabor informuje — Rada Gminna w Pychowicach znała jego adres i przyrzekła mu prawo pierwokupu, a przestrzeń poinformowano go podobno w Radzie Powiatowej, że bez względu na to, czy zakupi część drogi, prowadzącej do jego domu, musi od właściciela gruntu otrzymać pozwolenie na korzystanie z przejścia.

Gdyby informacja ta miała okazać się prawdziwą, musielibyśmy ze swej strony wyrazić zdziwienie, że bez zawiadomienia odcina się obywatelowi dostęp do jego domu, a co gorsza, informuje się nieściśle.

Nieszczęśliwy wypadek

W Bierzanowie uległ wypadkowi 25-letni Piotr Sieja. W czasie ścinania drzewa został on przywalony pniem, tak, że doznał złamania kręgosłupa. W ciężkim stanie odwieziono Sieję do szpitala.

Przy drzwiach zamkniętych

Dziś przy drzwiach zamkniętych rozpatrywana była w krakowskim sądzie okręgowym sprawa 20-letniego parobka, Antoniego Filipka z Nieprześni, pod Bochnią, oskarżonego o zniewolenie 7-letniej Heleny Tałkowicz.

Sąd, w składzie sędziów Pilarskiego, Zalickiego i Restorfa, skazał Filipka na 10 miesięcy więzienia. Oskarżał p ok. dr. Przytulski.

Straszny wypadek
tramwajowy w Krakowie

Wczoraj o godz. 11 przed południem na ul. Kamiennej obok bastjonu baonu sanitarnego miał miejsce straszny wypadek.

Jadąca tramwajem linji nr. 3 23-letnia fryzjerka, Róża Drabinowska (Koletek 3) wypadła na jezdnię i doznała wstrząsu mózgu. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala.

WYSTAWA „WSZYSTKO DLA PANI".

W Miejskiej Hali wystawowej przy ulicy Rajskiej 12 odbywa się już drugi tydzień piękna wystawa pod nazwą „Wszystko dla Pani". przedstawiająca się istotnie pod każdym względem interesująco. Szczególne zainteresowanie wzbudza u licznie zwiedzających Wystawę dział nowości wiosennych i letnich.

Bogato wyposażony jest oddział kosmetyczny, gdzie wielu wystawców rozdaje bezpłatne próbki, wreszcie na specjalną uwagę zasługuje dział gospodarczy, w którym znajdujemy szereg pomysłowych nowości kuchennych. Zaznaczyć anleży, że ceny sprzedawanych na Wystawie rzeczy są bardzo niskie, toteż znajdują liczne nabywczynie. Na najbliższy tydzień przewidziany jest na Wystawie szereg atrakcyj.

Wystawa otwarta jest od godziny 10-ej do 1-ej i od 4-ej do 7-ej, zaś w niedziel i święta cały dzień bez przerwy. Wstęp wynosi dla dorosłych 60 gr., zaś dla młodzieży i wojskowych 30 gr. od osoby.

ZAGINĄŁ BEZ ŚLADU.

Dnia 16 b. m. wydalił się ze swego mieszkania przy ulicy Podbrzezie 4 w Krakowie 29-letni kupiec, Józef Honigwachs i do dzisiejszego dnia nie daje o sobie znaku życia. Zaginiony ubrany jest w granatową marynarkę czarne spodnie w białe paseczki i czarne półbuciki, na głowie ma czarny, filcowy kapelusz. Honigwachs jest wzrostu niskiego, blondyn, ma lekki zarost.

WYNIK ZBIÓRKI 3-cio MAJOWEJ NA T. S. L. W KRAKOWIE.

Zbiórka uliczna na Dar Narodowy 3-go Maja dla TSL. przeprowadzona w dniu 3-go maja w obrebie Krakowa przyniosła 8.476 zł. 97 gr.

Wynik ten wobec panującego kryzysu jest nowym dowodem więcej uznania ze strony społeczeństwa dla pracy oświatowej T. S. L.

Zarząd Główny T. S. L. składa wszystkim ofiarodawcom, jak również wszystkim Paniom i Panom, którzy nie szczędzili trudu przy zbiórce jak najserdeczniejsze podziękowanie.

ZW. PRACY OBYW. KOBIET DLA POBOROWYCH.

W czasie 8-mio tygodniowego głównego poboru do wojska z miasta Krakowa Związek Pracy Obywatelskie Kobiet przy pomocy p. Kostrzjewskiej, prof. Zaremby i sekretarza Lisowskiego zorganizował propagandowe odczyty dla poborowych o znaczeniu służby woskowej dla Państwa.

Poborowi otrzymują ponadto bilety wstępu na przedstawienia kinowe o specjalnym charakterze. Akcja powyższa cieszy się powodzeniem i uznaniem wśród poborowych.

GOŚCINNE WYSTĘPY LUDWIKA SOLSKIEGO.

Genjalny artysta i reżyser, nestor sceny polskiej Ludwik Solski, po długiej nieobecności w Krakowie, rozpocznie gościnne występy na krakowskiej scenie, w środę wieczorem w arcydziele Moliera, komedji „Skąpiec", w swej wielkiej kreacji roli tytułowej. Zespół teatru pracuje od dłuższego czasu nad przygotowaniem komedji „Skąpiec", jak również poematu dramatycznego Schillera „Don Karlos", w której nasz znakomity gość wystąpi gościnnie w roli Króla Filipa.

Grudzielski, bohater skandalu towarzyskiego

i zabójca majora Kloba fałszował w Gdyni książeczki P. K. O. — Echa skandalu w rodzinie przemysłowca łódzkiego

Gdynia, 22 maja.

(ig) Sensacyjna sprawa żony przemysłowca łódzkiego Emila Eiserta oraz jego córki p. Grudzielskiej, która przez wiele tygodni emocjonowała opinję publiczną, obecnie znów wypływa na światło dzienne, **w związku z ponownem aresztowaniem Grudzielskiego.**

Stefan Grudzielski, major rezerwy, ożenił się, jak wiadomo, przed kilku laty z córką Emila Eiserta. Początkowo mieszkali wszyscy w Łodzi. Po niejakim czasie Grudzielska wraz ze swą matką p. Eisertową, która rozeszła się z mężem, zamieszkała w wytwornym pałacyku „Pallas Atene" w Konstancinie i wszczęła kroki rozwodowe, pragnąc również rozejść się z mężem.

W tym czasie do pałacyku „Pallas Atene" wprowadził się major Klob. Po kilku tygodniach do Łodzi zaczęły nadchodzić sensacyjne wersje, **dotyczące trybu życia mieszkańców pałacyku w** Konstancinie. **Służba opowiadała, że dzieją się tam prawdziwe orgje. Klob był równoczesnym kochankiem matki i córki.** Nie krępowali się oni służbą i w ogrodzie, otaczającym willę **odbywały się gorszące sceny.**

Wieści te doszły do Grudzielskiego, który przybył wówczas do pałacu i żądał wydania mu synka, który pozostał u matki. A wówczas major Klob wskazał mu drzwi, mówiąc: **„Teraz dziecko należy do mnie". Grudzielski wydobył rewolwer i strzelił do Kloba, kładąc go trupem na miejscu.**

Sprawa sądowa, która odbyła się bezpośrednio potem, była największą sensacją towarzyską Łodzi i Warszawy. Na procesie wyszły na jaw drastyczne szczegóły, dotyczące pobytu majora Kloba w willi „Pallas Atene". **W wyniku tej sprawy Grudzielski został skazany na trzy lata więzienia i dopiero przed niedawnym czasem został wypuszczony na wolność.**

Okazało się, że po wyjściu z więzienia, Grudzeilski pozostał bez środków do życia. Wyjechał więc do Gdyni i tam począł masowo fałszować książeczki oszczędnościowe P.K.O.

Gdy policja wpadła na jego trop i aresztowała go, Grudzielski złożył obszerne zeznanie, w którem oskarżał żone i jej matkę o doprowadzenie go do tego stanu upodlenia. One bowiem, zdaniem Grudzielskiego wtłoczyły mu broń do ręki, uczyniły go zabójcą, a później, wykolejonego, pozostawionego bez środków do życia, uczyniły fałszerzem.

Sprawa sądowa, która odbędzie się w najbliższym czasie znów przypomni niezwykle sensacyjne szczegóły, na temat tego, co działo się w pałacyku „Pallas Atene" w Konstancinie.

Echa sensacyjnej afery sportowej

Jak Buckley zdobywał „rekordy" motocyklowe?

Łódź, 22 maja

Wykryta onegdaj w Łodzi afera fałszowania motocyklowych książeczek drogowych, używanych przy popularnych w naszem mieście zjazdach gwiaździstych, o której szczegółowo doniósł już wczorajszy „Express" wywołała w sferach sportowych całego kraju formalne wrzenie.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest nadal bardzo energicznie i **każda prawie minuta przynosi nowe szczegóły w które doprawdy trudno byłoby uwierzyć, gdyby nie fakt, że wszystkie one są potwierdzone urzędowo.**

I tak gdy w pierwszej chwili kwestjonowano jedynie zaświadczenia mające pochodzić z Wronek, Więcborka i Słupcy, które to **zaświadczenia okazały się następnie sfałszowane,** dziś jest już też rzeczą niezbicie stwierdzoną, **że również i pieczęcie jak i podpisy mające pochodzić z następnych miejscowości, a więc Starogardu, Gorczycka i Zbójna zostały również przez Buckleya sfałszowane i to względnie dość umiejętnie, gdyż nie wzbudziły w pierwszej chwili w komisji weryfikującej wyniki zjazdu najmniejszych nawet podejrzeń co do ich autentyczności.**

Dopiero zażalenia innych uczestników zjazdu zwróciły uwagę na te rzeczy. Przeprowadzone narazie wstępne śledztwo wykazało fakty, o których powyżej mowa. A cała ta sensacyjna afera **otrzymuje już obecnie swój normalny bieg.**

A więc zawiadomiony już został przedewszystkiem Polski Związek Motocyklowy, w którym pod nieobecność bawiącego obecnie na urlopie prezesa generała dr. Roupperta zajął się tą aferą urzędujący wiceprezes inż. Olechnowicz. Jaki obrót przyjmie cała ta sprawa narazie trudno jeszcze przewidzieć, choć o jakichkolwiek momentach usprawiedliwiających ten „wyczyn" nie może nawet być mowy.

Najdziwniejsze w całej tej aferze jest jednak to, że Buckley jest człowiekiem bardzo dobrze usytuowanym, a nawet zamożnym, któremu nie powinno zależeć na nagrodach wartości do 300 złotych, w każdym poszczególnym wypadku. Rzeczywistość zadaje jednak temu kłam.

W związku z wykryciem afery Buckleya zupełnej zmianie ulegną wyniki zjazdu gwiaździstego ŻMK zweryfikowane przez komisje sportową.

Czy Michlewicz zamordował żonę?

Główny świadek oskarżenia zmarł w zagadkowych okolicznościach. — Sensacyjny proces w warszawskim sądzie apelacyjnym.

Warszawa, 22 maja.

Przed warszawskim sądem apelacyjnym rozpoczyna się sensacyjny proces poszlakowy przeciwko Bolesławowi Michlewiczowi, **oskarżonemu o zamordowanie i rzucenie pod pociąg żony swej Franciszki, mieszkanki wsi Zielonka.**

Tło sprawy jest następujące:

Bolesław Michlewicz żył od dłuższego czasu w niezgodzie ze swą żoną i pragnął uzyskać rozwód. W tym celu, jak stwierdziło dochodzenie, Michlewicz kilkakrotnie **podkupywał swych parobków, aby umożliwili mu schwytanie żony na gorącym uczynku zdrady.**

Krytycznej nocy, po gwałtownej awanturze, Michlewicz wypędził z mieszkania swego wspólnika, Osicę, krzycząc, iż jest kochankiem jego żony, a następnie pobił żonę, która wybiegła z domu. Michlewicz również opuścił mieszkanie, do którego wrócił dopiero nad ranem.

Początkowo przypuszczano, iż Michlewiczowa popełniła samobójstwo lub też przypadkowo wpadła pod pociąg, w toku śledztwa wyszły jednak na jaw pewne szczegóły które wskazywały na to, iż **przypuszczalnym sprawcą zabójstwa mógł być Michlewicz.** Na miejscu wypadku zauważono bowiem świeże ślady stóp męskich, nadto sąsiedzi słyszeli, że po powrocie do domu Michlewicz jęczał, mówiąc: **„Co ja zrobiłem".** inni świadkowie stwierdzili, iż nad ranem w pobliżu toru kolejowego słyszeli wołania kobiece:

„RATUNKU. POLICJA".

Michlewicz tłumaczył się, iż wybiegł za żoną w obawie, iż zrobi sobie coś złego, lecz zniknęła mu nagle z oczu i dlatego powrócił do domu. Zaś słowa swoje „Co ja zrobiłem" wypowiedział **po wpływem rozpaczy z tego powodu, iż wyrzucił żonę z domu.**

Przed rozprawą w I instancji Michlewicz znajdował się na wolności za kaucją, albowiem biegły prof. Wachholz stwierdził, iż Michlewiczowa żyła jeszcze, w chwili, gdy została przejechana przez pociąg. Natomiast inny biegły warszawski, dr. Hummel orzekł, iż niektóre obrażenia na ciele przejechanej pochodziły od uderzeń pałką.

Sąd okręgowy w wyniku przeprowadzonej rozprawy

skazał Bolesława Michlewicza na 15 lat więzienia.

Nadmienić należy, **iż przed rozprawą pierwszą zmarł w zagadkowych okolicznościach główny świadek oskarżenia.**

Straszny wypadek na wyścigach w Warszawie

Karambol siedmiu koni przed metą. — Jeźdźcy Madaliński i Szyszkowski śmiertelnie ranni.

Warszawa, 22 maja.

Podczas niedzielnych wyścigów konnych na torze warszawskim wydarzył się jeden z najpoważniejszych wypadków, jakie kiedykolwiek miały miejsce na torach płaskich.

Podczas rozgrywania biegu o nagrodę wiosenną dla trzyletnich klaczy, w odległości 800 metrów przed metą, wydarzył się karambol siedmiu koni. Dwaj dżokeje: Madaliński i Szyszkowski, odnieśli tak ciężkie rany, że wątpliwem się wydaje utrzymanie ich przy życiu. Kilku innych jeźdźców odniosło lżejsze obrażenia. Konie wyszły z wypadku z dość lekkiemi obrażeniami. W karambolu, uległa wypadkowi również faworytka biegu, klacz Aratin.

Bieg wygrała klacz ze stajni Berensona z Lechna — Lauda 2. Stajnia ta wygrywa tę klasyczną nagrodę już trzeci raz z rzędu.

Pomnik ku czci poległych ochotników polskich

został odsłonięty we Francji.

La Tragette, 22 maja.

Odbyła się tu podniosła uroczystość inauguracji pomnika ku czci poległych ochotników polskich walczących przy boku Francji, podczas wielkiej wojny. — Na uroczystość przybyło około 50.000 kombatantów wojny światowej, m. in. z Polski, Czechosłowacji, Belgji, Włoch, Rumunji, Wielkiej Brytanji, Jugosławji i Stanów Zjednoczonych. Pozatem przybyły liczne delegacje towarzystw wychodźczych. Po poświęceniu pomnika przez ks. Łagodę, nastąpił szereg przemówień, m. in. przemawiał amb. Chłapowski. Obecni byli reprezentanci: prezydenta republiki francuskiej, gen. Weyganda, marsz. Retin'a oraz premjera Daladier.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika, odbyło się śniadanie, w czasie którego wielu mówców podkreśliło czyny i bohaterstwo ochotników polskich. Cała uroczystość miała charakter niezwykle podniosły. Pomnik stanął w miejscu, gdzie 9 maja 1915 roku ochotnicy polscy otrzymali pierwszy chrzest bojowy.

Wybuch w szkole oficerskiej w Helsingforsie.

8 osób rannych.

Helsingfors, 22 maja.

(t) Podczas ćwiczeń w szkole oficerskiej marynarki wojennej miał wczoraj miejsce nieszczęśliwy wypadek. Kilku oficerów w czasie nieobecności instruktora usiłowało przeprowadzić eksperyment z miną. Mina wybuchła, przyczem 8 osób zostało cieżko rannych. Dwie osoby w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Helsingfors, 22 maja.

(t) Lapowcy coraz bardziej przyjmują program Hitlera. Wczoraj ukazał się w oficjalnym organie „Aian Sana" artykuł domagający się również spalenia w Finlandji wszelkich książek autorów lewicowych oraz żydowskich. Autor artykułu twierdzi, że era liberalizmu naukowego już się skończyła i że nawet nauka musi być ujęta w karby dyscypliny.

Polacy znają duszę niemiecką.

Dziennikarz francuski o stosunkach polsko-niemieckich.

Paryż, 22 maja.

Specjalny wysłannik „Le Petitte Parisienne" charakteryzuje w dłuższej korespondencji z Warszawy, stosunki polsko-niemieckie, oceniając wielki spokój kół decydujących i społeczeństwa w ustosunkowaniu się do ostatnich wypadków w Rzeszy. — Zawdzięczać to należy — pisze korespondent — znajomości duszy niemieckiej w Polsce.

Dla polaków Niemcy są te same, bez względu na to, kto stoi na ich czele czy Stressemann, Bruening czy Hitler.

Marszałek Piłsudski nie pozwoli skrzywdzić Rzeczypospolitej, stojąc na czele doskonale zorganizowanej armji.— Korenspondent stwierdza, że nie znalazł w Polsce nienawiści do Niemiec.



Codzienna porcja śmiechu

Spotkali się dwaj kupcy.

— No, co u pana słychać? — pyta pierwszy — Jak tam interesy?

— Dziękuję.., Trochę lepiej.., Od miesiąca przychodzi do mego sklepu dwa razy więcej... żebraków.

***

Marsylczycy słyną ze swej przesadności.

Oto na tarasie kawiarni marsylskiej zebrała się godna kompanja największych blagierów. Jeden z nich zaczyna:

— Tak, tak, moi kochani, życie nie jest łatwe.,. Ja naprzykład zacząłem zarabiać bardzo wcześnie.,. Nie miałem wtedy nawet roku, byłem bez ojca i matki.

— No, no! — Przerywają mu przpjaciele — Przestań bujać!

— Kiedy ja nie bujam.,. Daję wam słowo, że

— Że co!.,.

— Że, nie mając roku, musiałem już na siebie zarabiać.

— Człowieku!.,. Jak to możliwe, żeby takie niemowlę mogło już zarabiać?

— A widzicie, że możliwe, bo ja naprzykład doczołgałem się wtedy do gmachu, w którym odbywał się konkurs urody dziecięcej i zdobyłem pierwszą nagrodę!

***

Pewien minister urządzał często podróże inspekcyjne po całym kraju, występując oczywiście wszędzie bez oficjalnych oznak swego urzędu.

Pewnego razu przybył do miejscowości S., gdzie między in. postanowił również zwiedzić tamtejszy zakład dla umysłowo chorych.

Dzwoni do bramy. Drzwi otwiera mu portjer. Pan minister melduje się:

— Proszę zawezwać dyrektora zakładu.,. Jestem minister X.

Portjer uśmiechnął się pobłażliwie i klepiąc ministra po ramieniu, powiada:

— Dobrze, dobrze, chodź pan.,. Mamy już dwunastu takich ministrów, pan będzie trzynastym...

***

Działo się to na pewnej stacyjce. Pasażerowie czekają niecierpliwie na pociąg, który spóźnia się o godzinę. Do zawiadowcy stacji podchodzi wreszcie pewien pan i pyta:

— Panie, kiedy już ten pociąg nadejdzie?.,

— Pewnie niedługo — odpowiada zawiadowca — bo pies maszynisty już nadleciał,..

Odremontować domy
z których odpada tynk na głowy przechodniów!

Wielka akcja lokatorska, zmierzająca do

zniżenia komornego,

przycichła ostatnio. Po wiecach, konferencjach i delegacjach zapanował chwilowy spokój. „Chwilowy" — albowiem lokatorzy nie zrezygnowali jeszcze ze swych żądań.

Tymczasem jednak gospodarze pobierają komorne od lokatorów według starych stawek... Dlatego też należałoby przynajmniej poruszyć

sprawę remontu domów.

Nie we wszystkich wprawdzie miastach, lecz w większości miast polskich, domy od frontu, a zwłaszcza od oficyny wyglądają wprost ohydnie. Mury odrapane i popękane w każdej chwili

grożą dalszem odpadaniem,

farba dawno już wyblakła lub zmył ją deszcz, słowem dom taki wygląda, jak *rudera*. Zbliżająca się pora letnia jest okazją do odremontowania starych, obskurnie wyglądających kamienic.

Zrozumiałą jest rzeczą, że bez nakazu żaden kamienicznik nie zdobędzie się na odremontowanie kamienicy. Przydałaby się w tym względzie jakaś *inspekcja, która ustaliłaby, jakie domy muszą być odremontowane.*

Spadające gzymsy i walące się ściany wkońcu przynoszą przecie szkodę samym gospodarzom, leży więc w ich własnym interesie, aby domy były utrzymywane w należytym porządku.

St.

Giełda zbożowa.

Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie ogólny obrót wyniósł 1.037 ton, w tem żyta 570 ton. Notowano za 100 klg. parytet wagon Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto standard I-szy 18 i pół — 19, pszenica czerwona jara szklista 38.39, pszenica jednolita 37—38, pszenica zbierana 36—37, owies jednolity 15—15 i pół, zbierany 14—14 i pół, jęczmień na kaszę 15—15 i pół, gryka 18 i pół — 19 i pół, proso 19—20, groch polny 21—24, groch Victoria z workiem 28—32, wyka 12 i pół — 13, peluszka 12—12 i pół seradela 10—11, łubin niebieski 7 i pół — 8, żółty 10 i pół — 11 i pół, rzepak zimowy 47—49, siemię lniane 37—39, koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 90—110, czerwona bez kanianki o czystości 97 proc. 110—125, biała surowa 70—90, biała bez kanianki o czystości 97 proc. 100—125, mąka pszenna luksusowa 58—63, mąka pszenna II-gi gatunek 48—53, mąka pszenna III-ci gat. 23—32, mąka żytnia pytlowa 31—33, sitkowa i razowa 23—25, otręby pszenne szale 10—11, otręby średnie 9 i pół — 10, otręby żytnie 9 i pół — 10 i pół, kuchy lniane 18 i pó — 19 i pół, kuchy rzepakowe 14—14 i pół kuchy słonecznikowe 15 i pół — 16.

Kowno, 21 maja.

(t) Wczoraj przed sądem wojennym stanęło 11 osób oskarżonych rzekomo o szpiegostwo na rzecz Polski. Przewód sądowy mimo, iż wezwano około 50 świadków, nie wykazał *najmniejszej* winy oskarżonych. Sąd uniewinnił 10 osób, skazując tylko jedną na 9 lat ciężkich robót.



Dlaczego Joan Crawford
rozwiodła się ze swym mężem?..

(lu) Jak już pisaliśmy o tem, znakomita gwiazda filmowa, *Joan Crawford*, rozstała się ze swym małżonkiem, synem Douglasa Fairbanksa. Był to

„próbny rozwód",

który zakończył się obecnie

prawdziwym rozwodem.

Widocznie nie udało się nawiązać raz juz przerwanej nici miłości...

Joanna Crawford w czasie rozprawy rozwodowej, jako powód rozejścia się podała niemożliwość dalszego współżycia z młodszym Fairbanksem, który

był przesadnie zazdrosny.

o każdego mężczyznę, rozmawiającego nieco dłużej z Joanną Crawford.

Sąd na podstawie zeznań świadków przekonał się, że

Joanna rzeczywiście była maltretowana przez zazdrosnego małżonka.

Zaznaczyć wypada, że romans między Fairbanksem a Joanną Crawford trwał bardzo długo i para artystów pobrała się w 1929 roku, stanowiąc najprzykładniejsze małżeństwo w Hollywood.

Nowiny
teatralne i filmowe

(lu) Dotychczasowy reżyser europejski, *E. A. Dupont*, podpisał kontrakt z wytwórnią amerykańską „Uniwersalem". Pierwszy jego film „Uniwersalu" nosić będzie tytuł „Lilje z Broadwayu".

***

John Barrymore ukaże się wkrótce w rewelacyjnym obrazie p. t. „Nocny lot".

***

Pierwszego czerwca *Charlie Chaplin* przystępuje do zdjęć nowego swego filmu p. t. „Napoleon". Chaplin gra w tym obrazie tytułową rolę i sam prowadzi reżyserję.

„Pozwólcie nam żyć!.." 64

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u 4-letniej Reni Zbaraskiej, a Paweł zostaje słynnym bokserem.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

W pałacu Zbaraskich rozbito gablotkę i ukradziono z niej złote łańcuszki i inną biżuterję.

Oskarżona o kradzież Halina, zostaje przesłuchana.

Żałował, że mimo wielkiego wysiłku, nie znalazł bodaj jednego odcisku palców na rozbitej gablotce, co doskonale ułatwiłoby mu zadanie.

Natomiast, badając pod mikroskopem przechowywane w urzędzie śledczym łańcuszki, odkrył pewien tak sensacyjny szczegół, że aż nim poderwało:

— Teraz — pomyślał — albo zdemaskuje Rajecką, albo wykaże jej niewinność.

Wróciwszy do pałacu odciągnął na bok kamerdynera Jana i zapytał go:

— Czy nie może mi pan powiedzieć, kto i kiedy miał poraz ostatni w ręku krytyczne łańcuszki?

Jan odparł bez namysłu:

— To trudno jest ustalić! Jak długo pamięć moja sięga, spoczywały one w oszklonej gablotce. Od lat nikt ich stamtąd nie wydobywał, nikt ich nie używał!...

Detektyw kazał się wprowadzić do pokoiku Haliny.

Tu otworzył szafę i pilnie przeszukał jej rzeczy.

— Nie wie pan — zwrócił się do kamerdynera — czy Rajecka posiadała jeszcze jakieś inne sukienki?

— Zdaje mi się — odparł zapytany, — że nie...

— To ciekawe! — zamyślił się Petroń.

Z kolei pobuszował w garderobie obu pokojówek — i twarz wydłużała mu się coraz bardziej.

Spojrzał z ukosa na towarzyszącego mu kamerdynera poczem klepnął go po ramieniu.

— Niech mi pan nie bierze za złe, że kpinkowałem sobie nieco ze szlendorów arystokracji... Ale musi pan wiedzieć, że czuję do niego nieco żalu...

— Czyżby pana skrzywdzili?

Petroń przybrał tajemniczą minę.

— Poniekąd tak!... Wyznam coś panu w sekrecie, ale musi mi pan dać słowo honoru, że nigdy nikomu nie zdradzi mojej tajemnicy.

— Może mi pan zawierzyć — z godnością odparł kamerdyner. — Przywykłem do trzymania języka za zębami!

Detektyw, bawiąc się guzikiem przy surducie starego sługi, pochylił się ku niemu i szepnął mu tajemniczo:

Musi pan wiedzieć, że właściwie nie nazywam się Petroń... Petroń to mój przybrane nazwisko... Właściwie jestem nielegalnym owocem miłości hrabianki von Plauenberg oraz księcia...

Tu wymienił tak świetne nazwisko, że kamerdyner cofnął się w zdumieniu i w szacunku o krok w tył.

— Ah....

— Niestety—ciągnął dalej Petroń—rodzice moich rodziców nie aprobowali ze względów politycznych i towarzyskich małżeństwa zakochanych. Urodziłem się w jakimś zacisznym dworku, dokąd moja matka wyjechała w krytycznym czasie... A następnie zapomniano o mnie. Moja matka wyszła za kogoś zupełnie innego, ojciec zaś... Pan chyba wie najlepiej co się stało... Jest pan przecież tak bardzo kompetentny w wszelkich sprawach wielkiego świata....

Kamerdyner skłonił się z dystynkcją, zaś detektyw kończył swoje zwierzenia:

— Teraz rozumie pan, dlaczego czuję pewien żal do ludzi z arystokracji — ja, stawiony poza ich nawias, nieprawy syn niemieckiej hrabianki i polskiego księcia! Proszę się więc nie dziwić, jeśli rzuciłem coś przykrego pod adresem magnaterji!

Jan, wzruszony opowieścią Petronia, podniósł na niego stare, załzawione oczy.

— Teraz rozumiem pana!... i przebaczam brzydkie epiteta, które pan przypiął jaśnie panu hetmanowi wielkiemu Mikołajowi i wojewodzinie Halszce Zbaraskiej.

— Bardzo się cieszę — uścisnął mu dłoń Petroń — z jego wyrozumiałości... Ażeby zaś do reszty przeprosić, pozwalam sobie zaprosić go dziś wieczorem na malutką kolacyjkę, którą spożyjemy we dwójkę w zacisznym gabinecie „Continentalu".

Jan nie należał wprawdzie do ludzi, którzy chętnie korzystają z okazji, ażeby z lada kim tracić się kieliszkiem.

Jednakże towarzystwo tego syna i księcia imponowało mu... Dotychczas przez pół wieku z górą obsługiwał wielkich panów. Dziś miał po raz pierwszy zaznać przyjemności siedzenia z jednym z nich przy wspólnym stole.

Dlatego skwapliwie przyjął propozycję Petronia i obiecał stawić się o godzinie szóstej w „Continentalu".

— Tylko — ostrzegł go raz jeszcze Petroń — raz jeszcze przypominam, że złożył pan uroczyste słowo honoru, iż nic zdradzi nikomu tajemnicy mego pochodzenia!

— I dotrzymam go! — uroczyście oświadczył Jan, sprowadzając gościa aż do samej bramy.

Poczem udał się do pokoju na facjatce, w którem mieszkał i, wyciągnąwszy z szafy galowe ubranie, począł przygotowywać się do wieczornej uroczystości.

Był tak bardzo wzruszony i uradowany, że poraz pierwszy — od bardzo wielu lat — zaśpiewał znowu starczym kogucim falsetem:

„Już księżyc zaszedł, psy się uśpiły
A ktoś tam czeka za borem..."

Stary kanarek zbudził się ze snu i zachrypniętym trelem począł wtórować swemu panu...

ROZDZIAŁ TRZYDZIESTY SZÓSTY.
Na tropie

Gdyby starszy maszynista dyrekcji kolei lwowskiej Józef Petroń i jego legalna małżonka, poczciwa pani Barbara, dowiedzieli się na jakie szczeble hierarchji arystokratycznej wywindował ich rodzony syn Henryk, zdziwiliby się niemało.

(Dalszy ciąg jutro).

CYRKÓWKA

51)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Po kilku tygodniach Rex podniósł się z łóżka

Friko nasuwa mu podejrzenie, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, lecz uplanowana zbrodnia. Nieszczęsny akrobata przypomina sobie, że owego fatalnego wieczoru przy linie stał Jonny, który raz już był karany za kradzież.

Po kilku tygodniach Rex wrócił do cyrku. Czuł się jednak źle wśród kolegów. Miał wrażenie, że jest niepotrzebny.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ela po długich namowach przenosi się z cyrku do pałacu Stanieckiego, gdzie rozpoczyna się dla niej nowe życie.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Pewnego wieczoru, gdy siedziała w saloniku z książku na kolanach, lokaj zameldował przybycie jakiejś pani.

Była to Rega Szybska, która uprzedziła Elę, że Stamecki z nią się żeni i wygnała ją na poddasze. Edmund po przyjeździe potwierdził tę smutną dla Eli wiadomość.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach stolicy.

Podczas konkursu Ela i Rega Szybska otrzymały po równej ilości głosów. Eli bronił zaciekle wielki jej wielbiciel, artysta-malarz Grześ Stęga.

Pewnego wieczoru Stęga podsłuchuje w knajpie rozmowę dwuch drabów, z których jeden przyznaje się po pijanemu do jakiegoś morderstwa, za które odpowiada niewinna cyrkówka.

Tego samego wieczoru Stęga udaje się przypadkiem do „Cyrku Guliwera" i nawiązuje znajomość z klownem Friko zwierza się przed nim, opowiadając o swej nieszczęśliwej miłości.

Ele została skazana. W chwili ogłoszenia wyroku przybywa do sądu Stęga, który poznaję Elę.

Właściciel knajpy „Czarny Sokół" wskazuje Rudziakowi pustą szopę na polu jako kryjówkę. W szopie tej ukrywa się Rex. Obydwaj więc spotykają się po raz pierwszy.

Rudziak tymczasem spotyka Lewańskiego, który zaciąga go do Regi Szybskiej.

Dzięki staraniom Stęgi Ela wychodzi z więzienia pod warunkiem, że nie wolno jej wyjeżdżać z Warszawy.

Za trzy dni ma się odbyć ostateczne posiedzenie Sądu Konkursowego. Sędziowie otrzymali listy z pogróżkami, aby nie wychodzili z domu. Listy te podpisał tajemniczy „Związek Krwawej Róży".

W tym czasie przybywa Rex i zamieszkuje u Stęgi.

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Jednocześnie ktoś dzwoni do Eli, aby przybyła do kliniki chirurgicznej przy rogu Alej i Smoczej. Ela jedzie i tak samo zostaje porwana. Rex udaje się za nią taksówką.

Po drodze dowiadujemy się, że jakieś auto zatrzymało się przed gospodą na Czerniakowskiej. Rex udaje się do tej gospody.

Nawiązuje tam znajomość z Szynkarką Jadźką która zdradza mu miejsce ukrycia Stęgi i Eli.

Rex chce zawiadomić o tem policji, lecz zostaje zamordowany. Trup jego ukryty w worku spoczywa w rowie.

Worek z trupem odnalazł szofer, wiozący na spacer zakochaną parę. Na miejsce wypadku przybywa policja.

Z tych urywanych okrzyków policjanci niewiele mogli wywnioskować. Szofer dopiero opowiedział im wszystko dokładnie. Policjanci wysłuchali i postanowili:

— Pojedziecie państwo z nami... Musimy przedewszystkiem znaleźć ten worek...

— Ale.. my jesteśmy ranni — odparł młodzieniec.

— W takim razie zawezwiemy karetkę pogotowia...

Jeden z policjantów pojechał do miasta, by zawiadomić o wypadku pogotowie oraz Urząd Śledczy, podczas gdy drugi policjant wsiadł do auta obok szofera i kazał zawrócić.

— Ja się boję!.. Ja nie chcę wracać! — płakała niewiasta. — Znowu będą strzelać!...

— Niech się pani nie obawia... — odparł policjant. — Nikt nie będzie strzelać...

Zawrócili. Auto jechało teraz bez przeszkód. Minęli gospodę Jacka, lecz nic podejrzanego nie zauważyli.

Na ulicy panował zupełny spokój, jakgdyby była to najspokojniejsza ulica na świecie.

— Pochowali się... — mruknął szofer. — Napewno gdzieś tu jeszcze czatują....

— Pan się myli — odparł policjant. — Jeżeli to byli naprawdę bandyci, to ich już tu niema... Oni już wiedzą kiedy mogą strzelać, a kiedy im to nie na rękę...

Dojechali do zakrętu.

— To tutaj... — rzekł szofer, nastawiając reflektor w ten sposób, by oświetlić rów.

Młodzieniec wyjrzał oknem i dodał:

— Tak, tutaj...

Młoda kobieta zakryła twarz rękoma, nie chcąc nic widzieć, ani słyszeć.

Policjant wyskoczył żwawo z auta. Zbliżył się do rowu, rozejrzał się i zapytał:

— No, gdzie ten trup?...

Za nim stał już zdumiony szofer. Rozglądali się dokoła.

— Tu leżał... — mruknął przerażony.

W rowie nie było już ani worka, ani trupa...

Rozdział czterdziesty piąty

Zduszone jęki.

Napróżno policjant wypytywał każdego z osobna o dokładne miejsce znalezienia worka i o jego wygląd — na nic to się nie zdało. Worek znikł jak kamień, rzucony w morze a wraz z nim przepadł trup Rexa.

— Ile czasu mogło minąć od chwili gdyście państwo odjechali od miejsca, na którem leżał ów worek? — wypytywał policjant.

— Nie więcej ponad 10—15 minut... Po drodze bowiem wydarzyła nam się maleńka katastrofa oraz musieliśmy się bronić przeciwko bandytom, którzy do nas strzelali... — odparł szofer. — Dlatego też wydaje mi się to bardzo dziwne.. Skoro zajęci byli nami, więc jak mogli jednocześnie ukryć worek?...

— Dla nich niema rzeczy zbyt trudnej... Jeden ostrzeliwał auto, a drugi prawdopodobnie w tym samym czasie ukrył gdzieś zabitego...

Policjant zastanowił się i mruknął niby do siebie:

— Jedno tylko wydaje mi się pewne.. Jeżeli nie trwało to więcej niż kwandrans, w takim razie... bandyci musieli go ukryć gdzieś w pobliżu...

— Słusznie zgodził się szofer... Nawet domyślam się kto to mógł zrobić..

Policjant spojrzał na szofera.

— Pan się domyśla?...

— Tak jest...

— Kto?...

— To napewno zrobił ktoś z pobliskiej gospody..

— Dlaczego pan tak przypuszcza?...

— Bo zabitym w worku był mój dzisiejszy pasażer, którego odwiozłem na róg Czerniakowskiej... Dalej nie jechał bo nie miał czem zapłacić.. Szukał jakiejś kliniki... A ja od mego znajomego szewca z Czerniakowskiej, dowiedziałem się, że dziś przed południem jakieś auto zatrzymało się przed gospodą... Więc on niby tam poszedł, bo szukał kogoś, kto zginął i miał podejrzenie, że właśnie w tej gospodzie ukryli tego zaginionego...

Policjant przysłuchiwał się uważnie wywodom szofera, wreszcie orzekł:

— No, zobaczymy..

W dali rozległy się trąbki nadjeżdżających aut.

Najpierw przybyła karetka pogotowia. Lekarz opatrzył młodzieńca, orzekając że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo. Jego przygodnej towarzyszce zrobiono uspakający zastrzyk i oboje pozostawiono na miejscu.

Było to konieczne, gdyż w kilka minut potem zjechały już władze sądowo-śledcze.

Policjant złożył szczegółowy raport, świadkowie powtórzyli zeznania, poczem przystąpiono do obławy.

Dokładne obejście całej okolicy nie dało żadnego rezultatu. Nie natrafiono nawet na ślady usunięcia worka z trupem. Pozostał więc tylko jeszcze jeden ratunek: — przeszukanie gospody.

O godzinie dwunastej w nocy oddział policjantów, uzbrojonych w karabiny, otoczył gospodę Jacka. Komisarz, dowodzący oddziałem, zapukał do drzwi. Nikt nie odpowiedział.

Na powtórne pukanie odezwał się ktoś zgóry, poczem słychać było skrzyp schodów.

— Kto tam?..

— Policja!..

Słowo to niebardzo widać zaniepokoiło gospodarza, gdyż bez wahania otworzył drzwi i wyraził nawet wielkie zdziwienie na widok pana komisarza i towarzyszących mu policjantów.

— Co tu było?... — zapytał surowo komisarz. — Zapalcie światło!

Jacek zapalił świecę. Narzucił tylko hałat, nogi wsunął w wielkie trepy i tak zbiegł na dół.

— Więc to tu było? — zapytał powtórnie komisarz.

Gospodarz spojrzał nań niewinnie, jakgdyby nie rozumiał pytania.

— Co miało być, panie komisarzu, człowiek śpi, jak Pan Bóg przykazał...

— Cały czas śpicie?...

— A jakże, panie komisarzu.. Jutro targ, dużo roboty, trzeba wcześnie spać..

— Bójki tu żadnej nie było ani awantury?...

— U mnie bójka?... Proszę się zwrócić do komisarjatu i zapytać czy na mnie jakie protokuły spisywano..

— Nie posyłajcie mnie po rekomendacje!.. Ja was dobrze znam!.. Niejednego już macie na sumieniu!...

Jacek spuścił głowę.

— To było dawniej, panie komisarzu.. Teraz się zmieniło... Uczciwie pracuję... Czyste mam sumienie...

— Zajeżdżał tu dziś do was mężczyzna bezręki?...

Jacek zmrużył oczy.

— Do mnie?.. Mężczyzna bezręki?... Na oczy takiego nie widziałem, panie komisarzu... Nikogo z gości nie mam... Czasy kiepskie...

— No, no, tylko mi głowy nie trajlujcie.. Sami jesteście?...

— Samiuteńki, panie komisarzu..

— A gdzie reszta?...

— Sam przecie tu mieszkam, panie komisarzu...

— Ale przecie zawsze ktoś tu z wami sypia.. Wasi kamraci!..

— Nie mam nikogo panie komisarzu... Sam, jak ten kołek, jestem na świecie... Nikt się nade mną nie zlituje..

— Nie trajlujcie mi głowy!..—wrzasnął komisarz. — Dziewczyna przecie zawsze tu z wami sypia!... Szynkarka!..

— Poszła panie komisarzu.. W Milanówku ma jakiegoś faceta, jeździ do niego.. Dziś też prosiła, żeby ją puścić.. Miękkie mam serce więc ją puściłem...

— Wasze miękkie serce znam!.. Jakżeście ją puścili, kiedy jutro targ!.. Sami powiadacie, że przy targu jest dużo roboty..

Jacek zmieszał się raptownie, ale szybko znalazł wykręt:

— A, tak, proszę pana komisarza, to racja... zgapiłem się.. ale tak prosiła... I przyrzekła, że jutro z samego rana już przyjdzie do pracy..

— No, dobra... prowadźcie na górę.. Sprawdzimy...

— Proszę, proszę, proszę.. — zgadzał się gospodarz.

Zapowadził przedstawicieli policji na górę. Komisarz wszedł najpierw do pokoju, który tej nocy przeznaczony był dla Rexa. Rozejrzał się dokoła. Spojrzał na świecę i zapałki.

Nic nie wskazywało na to, że ktoś był przed niedawnym czasem w tym pokoju. Okno było zamknięte.

Tylko pościelone łóżko budziło pewne wątpliwości.

— Dlaczego to łóżko jest pościelone? —zapytał komisarz.

— To tak zawsze.. — odparł Jacek. — Może w nocy ktoś zajedzie..

Okazało się jednak, że w innych pokojach łóżka nie były pościelone. W pokoju gospodarza tak samo dwa łóżka były pościelone do spania.

— A kto w tym drugim łóżku spał?...

— Nikt, proszę pana komisarza... — odparł spokojnie gospodarz. — To też było „na wszelki wypadek"..

W całym zajeździe nie znaleziono ani żywej duszy. Felek i Jadźka znikli w tajemniczy sposób.

Komisarz nie miał żadnych danych, aby zatrzymać Jacka. Przypomniawszy sobie jednak zeznania szofera, zapytał:

— A przed południem nie przyjeżdżało tu żadne auto?...

Jacek zaprzeczył ruchem głowy

— Nie, proszę pana komisarza... Żadnego auta nie widziaem..

— A piwnice macie? — zagadnął nagle komisarz.

Jace zbladł. Nie spodziewał się tego pytania.

— Mamy... — odparł niepewnie. — Owszem... Leży tam trochę prowiantu..

— Zaprowadźcie nas...

Jacek ociągał się. Długo szukał kluczy. Wreszcie znalazł. Zeszli na dół po krętych schodach. Jacek otworzy piwnicę. —

Owionęła ich stęchlizna podziemi. Buchnęły światła latarek.

Komisarz rozejrzał się dokoła. W kącie stała beczka z kapustą. Ponadto na podłodze leżały różne zapasy żywnościowe.

— To cała piwnica?..

— Cała panie komisarzu... Przecie mówiem.. Tu nic niema...

Wyszli. Rozejrzeli się po korytarzu. Zdawało się, że Jacek mówi prawdę. Więcej drzwi nie było.

Komisarz skierował się już ku schodom, prowadzącym na górę, gdy nagle jeden z policjantów rzekł:

— Słyszę jakieś jęki...

Wszyscy zatrzymali się. Jacek drgnął.

— Zdaje się panu... — mruknął.

Komisarz wytężył słuch. Rzeczywiście słychać było zduszone jęki, wydobywające się jakgdyby z pod ziemi.

(Dalszy ciąg jutro).

Chiński Al Capone jest potentatem,

który bogactwo swe czerpie z przemytu narkotyków Olbrzymie sumy przeznacza on również na filantropję

Mr. Tu stoi na czele 100 tys. gangsterów

(x) Mr. Tu jest niezwykłą osobistością w Szanghaju. Jest zarówno potężny jak i groźny i niezwykle bogaty. Dochody jego nie płyną z zupełnie czystych źródeł i władze zdają sobie doskonale z tego sprawę. Mimo to mr. Tu cieszy się w Chinach poważaniem.

W Europie podobne stosunki byłyby nie do pomyślenia, **gdyż mr. Tu znacznie bowiem przewyższył osławionego amerykańskiego Al Capone.** Czas zresztą uchylić zasłonę, **mister Tu — to król, a raczej cesarz gangsterów.**

Pewna dziennikarka, bawiąca w Szanghaju starała się o wywiad z potężnym władcą gangsterów. Nie należało to do rzeczy łatwych. Dotrzeć do potężnego magnata, to nie taka prosta rzecz.

Sekretarz mr. Tu wyznaczył dziennikarce audjencję na godzinę trzecią popołudniu. Bez skrupułów pozwolił jej jednak czekać do godziny czwartej. Wysłuchawszy o co chodzi, z żalem wyjaśnił. **że mr. Tu cierpi na migrenę i nikogo niestety, nie może przyjąć.**

— Sekretarz przepraszał mnie tak uprzejmie, — pisze owa dziennikarka, że byłam poprostu wzruszona i o mało nie zaczęłam go pocieszać. **Mimo to znając stosunki chińskie udałam się do jednego z poważnych i szanowanych kupców w Szanghaju, prosząc go o interwencję.**

Kupiec, który był moim dobrym znajomym prosił o telefoniczne połączenie z pałacem mr. Tu. Kilkuminutowa telefoniczna rozmowa sprawiła cuda. **Migrena mr. Tu rozpłynęła się w powietrzu i potężny król gangsterów obiecał mnie osobiście przyjąć z tem zastrzeżeniem, że odpowiadać będzie tylko na te pytania, które uzna za stosowne.**

Wsiadłam natychmiast do auta i kazałam szoferowi zawieźć mnie do pałacu mr. Tu. 20 do 30 aut stało przed głównem wejściem pałacu mr. Tu. Jedne auta odjeżdżały, inne zajeżdżały i do podjeżdżających w biegu jeszcze doskakiwał młody chińczyk, otwierając drzwiczki wozu, pomagał przy wysiadaniu.

Wszystko odbywało się w błyskawicznem tempie. **Pałac był wspaniały i otoczony ogromnym parkiem.** Prawdziwa monarsza rezydencja. W hallu stał potężny chińczyk, obrzucający bacznem spojrzeniem wszystkich przybywających do pałacu. **Była to warta Nr. 1, a wartowników takich było znacznie więcej.** Żaden monarcha nie mógłby sobie życzyć lepszej straży.

Mr. Tu pochodzi z bardzo biednej rodziny chińskich wieśniaków. Urodził się on w małej wiosce Puton, niedaleko Szanghaju. Za młodu sprzedawał owoce na ulicach miasta. **Dorósłszy nieco wszedł w kontakt z bandą przemytników i został gońcem dostarczającym opjum do spelunek gry. Zarabiał na wszystkiem.** Na przemycie narkotyków **na prostytucji, pośredniczył przy uprowadzaniu bogatszych członków rodzin żądając okupu.**

Z czasem stanął na czele szajki przemytniczej, która nie gardziła żadnym zarobkiem. Dzisiaj organizacja potężnego mr. Tu liczy do 100.000 członków, którzy nie przebierają w źródłach dochodu. A dochód mr. Tu jest zaiste pokaźny.

Mr. Tu prowadzi podwójny żywot. Proceder swój, o którym wie zresztą każdy, starannie ukrywa, nie rozmawiając nigdy na ten temat. **Oficjalnie jest członkiem rady miejskiej i wielkim dobroczyńcą.** Welu z jego „poddanych" jest jednocześnie członkami Kuomintangu. Ponieważ przemyt opium i kokainy zaczął się zastraszająco szerzyć i w koncesji francuskiej, władze kolonjalne francuskie, zażądały przysłania z kraju, urzędników o wysokim poziomie moralnym, takich, którychby nie można było przekupić. **Przysłano pięciu z których trzech zmarło tajemniczą śmiercią w trzy tygodnie po przybyciu na miejsce.**

Mr. Tu to wysoki kościsty chińczyk. Przyznaje się do tego, że jest niezwykle bogaty. Ale pieniądze nie dają mu zadowolenia. Chciałby mieć także uznanie i „oblicze" jak mawiają chińczycy. W tym celu wybudował świątynię ku czci swoich wątpliwych przodków i wydaje bajońskie sumy na dobroczynność.

Szpitale, szkoły i towarzystwa dobroczynne otrzymują od niego stałe subsudja w wysokości pół miljona dolarów meksykańskich. W czasie katastrofy powodzi w Chinach, gdy wody rzeki Jangtse dały się porządnie we znaki ludności, mr. Tu ofiarował jednorazowo 800 tysięcy dolarów dla zubożałych wskutek powodzi rodzin..

Książka,

która mówi i śpiewa

(sb) W Lipsku ukazała się niezwykła książka. Jest nią studjum dyrektora ogrodu zoologicznego o Afryce.

Do książki tej dołączona jest „ilustracja muzyczna" w postaci płyt gramofonowych, z których, po nałożeniu na patefon, rozlegają się dźwięki dzikich zwierząt z puszczy afrykańskiej.

Wypuszczenie tej książki stanowi niewątpliwie punkt zwrotny w dziejach piśmiennictwa, albowiem martwa dotychczas książka, wkrótce zacznie mówić, śpiewać i grać. Nie ulega wątpliwości że z czasem do dzienników i czasopism dodawane będą płyty patefonowe, a może nawet poeta opiewający wiosnę, dołączy płytę patefonową ze śpiewem słowika...

Plastyczny film

(sb) Wkrótce spełnione zostanie jedno z najgorętszych marzeń magnatów filmowych w Hollywood — plastyczny film. Nad wynalazkiem tym biedzi się już oddawna cały sztab ludzi. Dopiero ostatnio jednak udało się dr. Herbertowi Ives osiągnąć całkowity sukces.

Przed paru dniami wyświetlany był w ścisłem gronie potentatów filmowych i specjalistów film plastyczny, który zrobił na wszystkich niesamowite wprost wrażenie.

Na ekranie pojawiali się artyści zupełnie jakby w teatrze. Nie były to płaskie figury, lecz postacie o realnych zdawałoby się kształtach. Widzowie mieli wrażenie że za chwilę, któryś z nich zejdzie z ekranu i poda im rękę. Nie ulega wątpliwości, że film plastyczny wycofa dotychczasowy film tak samo, jak film dźwiękowy wycofał film niemy...

Zmierzch Grety Garbo

Straciła pieniądze i popularność

(x) Greta Garbo była na firmamencie filmowym gwiazdą pierwszej wielkości. Niedawno jeszcze była to najpopularniejsza kobieta na obu półkulach kobieta, która wzbudzała westchnienia nietylko mężczyzn, ale i kobiet.

Greta Garbo dorobiła się ogromnej fortuny, a znając swoją wartość i wiedząc o swej niezwykłej popularności, — **była najbardziej niedostępną pośród wszystkich div filmowych.**

Prasa, przed którą drżą wszystkie gwiazdy filmowe, **była przez Gretę zupełnie ignorowana.** Dostać wywiad od Grety Garbo było wprost niepodobieństwem, tak, **jak niepodobieństwem było otrzymać jej fotografję „reporterską", uzyskaną poza atelier filmowem.**

Niepowodzenia boskiej szwedki zaczęły się od czasu śmierci i krachu króla zapałczanego Ivara Kreugera, w którego przedsiębiorstwach był zaangażowany kapitał Grety Garbo. Krach przedsiębiorstwa Kreugera pociągnął a sobą ruinę materjalną aktorki. Pozatem na boską Gretę zwalił się cały szereg niepowodzeń, z których najdotkliwsze było to, że o Grecie Garbo przestano nagle pisać i przestano się nią interesować.

Podczas swego tournee po Europie **Greta obraziła swem zachowaniem jednego z redaktorów poważnego dziennika.** Prasa w osobie owego redaktora poczuła się obrażona i **postanowiono „biały płomień", jak nazywają piękną szwedkę, zignorować.** I rzeczywiście od dłuższego czasu o Grecie nie było w żadnem piśmie najmniejszej wzmianki.

Teraz dopiero przekonała się Greta, że prasa to potęga, której nie wolno się narażać. Greta Garbo była jednak zbyt ambitna, aby uznać swą winę i postanowiła w inny sposób zmusić do pisania o sobie.

Wyjeżdżając ze Szwecji, wsiadła do wagonu w stroju męskim, pragnąc w ten sposób wzbudzić zainteresowanie i wywołać sensację. Pomysł spalił na panewce, gdyż w żadnem piśmie nie było wzmianki o ekscentryczności Grety. Po przyjeździe do Hollywood Greta Garbo przekonała się, że to nie żarty i że z każdym dniem traci popularność.

Diva filmowa zaczęła kokietować prasę, uśmiechając się do każdego reportera jednym ze swych najbardziej kuszących uśmiechów. W promieniach słonecznych uśmiechów Grety Garbo lody zostały przełamane i obecnie przyjmuje ona dziennikarzy bardzo uprzejmie, odpowiadając na wszelkie pytania.

Na pytanie o jej przyszłe zamiary, odpowiedziała Greta, że filmu narazie nie porzuca, ale gdzie się zaangażuje tego jeszcze nie wie, prawdopodobnie zostanie jednak w Hollywood. Gretę Garbo można codziennie przed południem widzieć, jak swym jasnym wozem pędzi z jednej konferencji na drugą, pragnąc uzyskać jaknajbardziej ponętne warunki engagement.

Z Berlina do Rio de Janeiro przez 3 dni

Regularna komunikacja lotnicza przy pomocy pływającej wyspy

(sb) Bez wielkiego rozgłosu i bez obwieszczeń przez radjo opuścił w tych dniach port w Kilonji stary nieużywany już dziś do komunikacji pasażerskiej statek „Westfalen", należący do Nord Deutscher Lloyd. A jednak wyprawa tego statku jest o tyle niecodzienna, że warto poświęcić jej kilka słów.

„Westfalen" stanie się pierwszą pływającą wyspą na Oceanie, a w razie dobrego wyniku doświadczeń stanowić ona będzie krok naprzód w utrzymywaniu stałej komunikacji lotniczej między Nowym a Starym światem.

„Westfalen" udaje się na południe Oceanu Atlantyckiego, gdzie stale będzie pływać i stanowić bazę dla samolotów przelatujących z Europy do Ameryki Południowej.

Do utrzymywania tej komunikacji wybudowany został już hydroplan opatrzony w 12 motorów. Samolot ten zbudowany jest wedle najnowszych wymogów techniki a wewnętrzne urządzenie nie ustępuje pod względem luksusu statkom transoceanicznym.

Już wkrótce hydroplan ten poleci z pasażerami z Berlina do Kadyksu, stamtąd do Południowej Afryki, skąd uda się wprost do Bueno Aires. W prostej linji między Afryką a Ameryką przeleci samolot 2.900 km. Na tak olbrzymią przestrzeń *nie może on jednak zabrać* dostatecznej ilości paliwa. Zaopatrywać go będzie w niezbędne materjały właśnie „Westfalen".

Statek ten został przebudowany na wielki warsztat reparacyjny, coś w rodzaju „przydrożnego garażu" dla samolotów. Na pokładzie jego znajduje się sztab najzdolniejszych inżynierów-aeronautów i mechaników które każde uszkodzenie usuną w krótkim czasie. Po natankowaniu samolotu, odleci on w dalszą drogę.

Gdyby ewentualne uszkodzenie okazało się zbyt poważne i samolot nie byłby zdolny do dalszej drogi, pasażerowie wystartują na samolotach, znajdujących się na statku i wyrzucanych w powietrze zapomocą katapulty. Tak więc ogółem podróż z Berlina do Rio de Jeneiro trwać będzie niespełna trzy dni...

Rodzina, którą ściga przekleństwo

od czasów Króla Henryka VIII

(sb) W dniach najbliższych odbędzie się pod Norwich poświęcenie nowego gmachu szkolnego i kościoła. W fakcie tym nie byłoby nic szczególnego, gdyby nie to, że oba te gmachy zbudowane zostały na miejscu spalonych przed dwoma laty budynków.

Poprzednio stał na tem miejscu kościół, pochodzący jeszcze z przed kilkuset laty. **Przy kościele znajdował się zameczek rodziny Antoniego Browna, na której od wieków ciąży straszne przekleństwo.**

Jeden z królów angielskich, Henryk VIII zdobył ten zamek i podarował go Antoniemu Brown. Gdy Brown wyprawił z tej okazji wielką ucztę, zapukał nagle do drzwi zamku mnich i oświadczył:

— Ponieważ wygnałeś nas z tego zamku, ciążyć będzie na tobie i na potomkach twych przekleństwo ognia i wody..

Antoni Brown utonął w rzece, a wszyscy członkowie jego rodziny nie zmarli śmiercią naturalną. Albo tracili życie w płonących domostwach, albo tonęli w rzekach lub w morzu.

Obecnie żyje jeszcze tylko dwuch potomków Browna. Są to dwie stare panny. **Przed dwoma laty uszły one ledwo z życiem z płonącego zamku.** W obawie, by gdzieś indziej nie spotkała ich podobna śmierć, postanowiły wybudować kościół na tem samem miejscu i kazać go poświęcić przez biskupa. Mają one nadzieje, że w ten sposób zostanie zdjęte z ich rodziny przekleństwo rzucone przez mnicha.

Czy wiecie, że...

...na świecie istnieje 300.000.000 kobiet niezamężnych.

...najmłodszym radjoamatorem - telegrafistą jest 8-letni mieszkaniec Baltimore, Joan Hudson. Odbiera on 100 znaków Morse'a na minutę.

...największa bibljoteka na świecie znajduje się w Leningradzie. Liczy ona 4.832.000 książek i 332.000 pamfletów. Muzeum brytyjskie posiada zaledwie 3.200.000 książek.

...na największą sumę ubezpieczony jest mieszkaniec Willmington w Ameryce, Pierre Dupont. Jego polisa ubezpieczeniowa na życie opiewa na 4.5 miljona dolarów.

...psychologowie, zastanawiając się nad powstaniem twierdzenia „mężczyźni wolą blondynki", doszli do wniosku, że dzieje się tak dlatego że jasny kolor włosów wywołuje u mężczyzn chęć opiekowania się, jakby roztoczenia opieki nad dzieckiem.

...uczeni doszli do wniosku, że przyczyną szybkiego łysienia mężczyzn jest fakt noszenia przez nich kołnierzy. Powstaje przez to ucisk na szyi i krew nie dopływa do skóry w ilościach potrzebnych do odżywiania włosów. Kobiety, które kołnierzy nie noszą, nie łysieją prawie nigdy.



Mistrzostwa piłkarskie Krakowa

w klasie A, B i C oraz spotkania towarzyskie

MAKKABI — WAWEL 0:0.

Powyższy mecz był popisem przedewszystkiem obu bramkarzy, Afterguta i Czapskiego i przyznać należy, że obaj zademonstrowali wysoką klasę gry prześcigując się w zręczności i zwinności.

Atak Makkabi zademonstrował bardzo ładną grę, a współpraca pomocy z napadem i doskonałe kombinacje uderzały w oczy. Raził niepotrzebną faul grą Lepich, natomiast tym razem Spitzer zadowolił. Reasumując całość spotkania, wynik odpowiada przebiegowi gry.

Na wzmiankę zasługują: Herman, Heuptman - Piątek, Szajna, słabsi Purysz i Janik. Sędzia p. Kochanek b. solidny. Publiczności około 700 osób.

WAWEL III — SPARTA II 2:1.

Dobrze zwłaszcza wypadła w Wawelu, współpraca poszczególnych linij. Wawel powinien powyższe spotkanie znacznie wyżej wygrać. Sparta grała definitywnie. Sędzia p. dr. Huczyński dobry.

WISŁA II — WAWEL II 3:3.

Gra równorzędna i prowadzona w żywem tempie. Sytuacje podbramkowe ustawicznie zmienne, ale mało niebezpieczne. — Sędzia p. Janiec.

MAKKABI III — SIŁA II 3:1 (1:1).

Gra początkowo jest wyrównana. Obie drużyny przeprowadzają groźne ataki, które załamują się na obronach. Po przerwie Makkabi zasłużyła w zupełności na zwycięstwo, które rzetelnie wypracował jej atak, najlepsza zresztą część drużyny.

Zwycięskie punkty uzyskali Stiel, Stiel, Goldwasser, Nesselroth — dla Siły Gelesend. Sędzia p. Waldner.

OLSZA II — GRZEGÓRZECKI II 2:1 (2:1).

Posiadająca opinję dobrze grającej drużyny rezerwa Olszy i tym razem szczególniej do pauzy, nie zawiodła, za wyjątkiem lewej strony ataku, którą w interesie całości, należałoby corychlej wymienić.

Bramki zdobyli Irlik i Stachowski. Dla Grzegórzeckiego Pietrzyk. Sędziował prezes K. O. K. S. p. Rutkowski, wzorowo.

KORONA — GRZEGÓRZECKI 1:0 (0:0).

Do przerwy gra otwarta, przy lekkiej przewadze Grzegórzeckiego, którego akcje w ataku zupełnie się niekleją. Po przerwie coraz częściej przychodzi do głosu Korona, a celowe jej pociągnięcia zostają twieńczone zwycięską bramką strzeloną do pustej bramki. Winę ponosi tu bramkarz Grzegórzeckiego, który znudzony bezczynnością, zamiast pilnować bramki, zapragnął „pograć" sobie za polem karnem. W czasie toczącej się gry, wszedł na boisko kapral żandarmerji wojskowej z zamiarem aresztowania bramkarza Korony, któremu jako przebywającemu w czynnej służbie wojskowej nie wolno występować w barwach Korony na skutek istniejącego zakazu.

Mimo interwencji zarządu Korony, bramkarz jej został aresztowany i opuścił boisko w asyście kilkunastu uzbrojonych żołnierzy.

Zawodami kierował sprawnie p. Dr. Rumpler.

UNJA — ZWIERZYNIECKI 3:0 (0:0).

Zwierzyniecki osłabiony bramkarz Pamuly, nie mógł przeciwstawić się dobrze grającej Unij.

W pierwszej połowie, obrońca jej Woźniak został przy podskoku do piłki uderzony łokciem w głowę i doznał wstrząsu mózgu. Został on przewieziony do szpitala.

Po przerwie Unja łatwo już opanowała boisko, zdobywając trzy bramki przez Mikę z bardzo efektownych strzałów, oraz jedną przez środkowego napastnika. Sędziował p. Stopa dobrze.

WISŁA I-b—GARBARNIA I-b 3:0 (2:0).

Winę przegranej ponosi bramkarz Garbarni, który do pauzy przepuścił dwie łatwe do obrony bramki.

Garbarnia grała chaotycznie i nie była wcale groźną dla dobrze grającej Wisły. Atak Wisły kombinował składnie, mając dobre oparcie w linji pomocy. Sędziował p. Medwin.

Gra obu zespołów równorzędna i nic nie wskazywało, że Czarni wyjdą z tego spotkania zwycięsko. Bramki strzelili: dla Czarnych Wronowski. Dla Polonji Wieczorek i Peterek. Sędzia p. Landesdorfer.

Z. F. G. II — Podgórze 5:2 (2:1).

Zwycięstwo Z. F. G. w zupełności zasłużone. Od samego początku gry ma on przewagę i zacięcie atakuje. Sędzia p. Mermelstein.

Krowodrza II — Hakadur II 12:0 (4:0).

Wynik mówi sam za siebie. Dla Krowodrzy strzelili bramki Wrona 7, Blajda 2, Nalepa 3. Sędzia p. Bartyzel.

Legja II — Cracovia II 1:0 (1:0).

Legja, mając lepszy start do piłki i większą ambicję od słabo grającej rezerwy Cracovii, zwyciężyła zasłużenie. Sędziował p. Huppert.

Krowodrza — Z. F. G. 1:0 (1:0).

Przebieg gry niezwykle interesujący a poziom gry niewątpliwie wyższy od niejednego meczu A klasowego i trzymał widzów w napięciu aż do ostatniej chwili. Jedyną zwycięską bramkę strzelił Polak. Sędziował p. Winreb — nieszczególnie.

Łobzowianka — Jutrzenka 2:0.

Zawody stały na nieszczególnym poziomie, gra była niezbyt ciekawa i bez czynnego tempa. Jutrzenka przegrała już 7 z rzędu zawody i w tegorocznych rozgrywkach nie uzyskała ani jednego punktu.

Bramki strzelili: Szewczyk i samobójcza. Sędzia p. Lieberman.

Hagibor — Warna 4:2 (2:0).

Zdecydowane zwycięstwo leadera klasy C nad Warną, dla którego bramki strzelili: Schmalholz 3 i Berdyczower II z karnego. Sędzia p. Schimsheimer.

Wolanka — Rakowiczanka 3:2 (2:0).

Bramki strzelili: Jańczyk 2, Zasadzki 1. Sędziował Mgr. Konigsberger.

Maraton — Nowowiejski 3:1 (0:1).

Bramki uzyskali: dla Maratonu Barycz 2, Dylewski, dla Nowowiejskiego Białoruski. Sędzia p. Gergel zmuszony był wykluczyć gracza Nowowiejskiego Szumca z boiska.

Nadwiślan — Orlęta 6:0 (3:0).

Sędzia p. Kpt. Babirecki.

Garbarnia III — Nadwiślan II 1:1 (1:1).

Sędzia p. Grodzicki.

Zwierzyniecki II — Makkabi II 2:0.

Podgórze II — Korona III 6:0 (5:0).

Prądniczanka — Legjon 5:0 (3:0).

Sędzia p. Mgr. Loffelholz.

Jeszcze jedna porażka

Wisły w Belgji.

W meczu rozegranym przez krakowską Wisłę w Antwerpji z tamtejszym klubem FC Antverp Wisła doznała porażki w stosunku 1:5 (0:2).

Drużyna krakowska wykazała przemęczenie i grała słabo.

Przed wyjazdem do Warszawy

na zawody Polska—Belgja

Jeszcze żadnej dotychczas wycieczce nie towarzyszyło tak wielkie zainteresowanie publiczności, jak imprezie redakcji „Expressu Ilustrowanego".

Zgłoszenia wpływają ustawicznie, a poszczególne organizacje i kluby sportowe zamawiają naraz nieraz po kilkanaście miejsc: otrzymują wtedy osobne przedziały.

Wycieczka naszej redakcji wyjeżdża z Krakowa dnia 3 czerwca b. r. wieczorem, do Warszawy przyjedzie w niedzielę rano. Wyjazd nastąpi w poniedziałek wieczorem, a przyjazd do Krakowa około północy.

W pociągu, który składać się będzie z wygodnych wagonów pullmanowskich, znajdować się będzie bufet-bar, którego ceny zostały już najniżej skalkulowane. Uczestnikom wycieczki „Expressu" przygotowaliśmy szereg ugogodnień, a m. in. to, że bilety na mecz Polska — Belgja będą mogli kupić jeszcze w Krakowie po cenach znacznie zniżonych.

Zaznaczamy, że nasz pociąg wycieczkowy jest pierwszym pociągiem popularnym, organizowanym nie przez dyrekcję kolei, lecz przez instytucję prywatną.

Dlatego też wycieczka nasza budzi tak wielkie zainteresowanie. W każdym razie prosimy wszystkie zgłoszenia kierować, możliwie zaraz, do administracji „Expresu Ilustrowanego", ul. Pijarska 4 albo do Wagons Lits Cook, ul. Sławkowska 12. Cena biletu wynosi zł. 15.—

Życie sportowe Kalisza

K. K. S. I — MAKKABI I 2:1 (2:1).

Po zeszłotygodniowej klęsce z „Prosną" w stos. 7:3 Makkabi do zawodów tych wystąpiła z wyraźną chęcią zrehabilitowania się. Występ po raz pierwszy w tym sezonie bramkarza Rozenbluma oraz udany eksperyment z wystawieniem rezerwowego Osiakowskiego na pr. skrzydło spowodował iż drużyna od zeszłego tygodnia poprawiła się bardzo. K. K. S. który wystąpił bez Karolewskiego, miał niezwykle ciężkie zadanie, grając jednak nad Makkabi większym zgraniem. Przebieg pierwszej połowy mija pod znakiem ostrej gry. W 24 min. po grze równorzędnej sędzia za faul dyktuje „wolny" przeciw Makkabi który Ciszewski II wspaniała „bombą" zamienia w pierwszą bramkę. Makkabi podwaja wysiłki dążac do wyrównania. co jej się udaje w identycznym sposób. Rzut wolny z 20 mtr. strzela ostro Zale i Janaszewicz pakuje „główką" w sam róg bramki. Gra od tej chwili zaostrza się i ofiarą pada obrońca Makkabi Szajkiewicz który kopnięty w nogę opuszcza boisko niezdolny do dalszej walki.

W tym okresie sędzia usuwa z boiska graczy K. K. S-u Wodzińskiego I Czarka. Na minutę przed końcem Ciszewski II przedziera się i ładnym strzałem zdobywa zwycięską bramkę.

Druga połowa upływa pod znakiem równorzędnej gry i obie strony nie wykorzystują szeregu dobrych sytuacyj podbramkowych. Najlepszymi graczami z K. K. S-u byli Ciszewski I. II i III Reim i Kasprzak z Makkabi. Szrajer, Janasiewicz, Zale i Rozenblum.

Sędziował p. Werbiński b. dobrze.

K. K. S. II — MAKKABI II 5:0
MISTRZOSTWO KL. „C".

Zasłużone zwycięstwo lepszej pod każdym względem rezerwy K. K. S-u.

Dziś rozpoczyna się

spotkanie tenisowe Polska—Monaco

Dziś rozpoczyna się trzydniowy mecz tenisowy systemem „Davis-Cupu" Polska —Monaco.

W dniu dzisiejszym grają Gallepe z Wittmanem i Landau z Hebdą. Mecz rozpocznie się punktualnie o godzinie 15.30, na kortach tenisowych K. S. Pogoń Katowice.

Nowe władze

bokserskie Śląska

W niedzielę odbyła się roczne walne zgromadzenie Śląskiego O. Z. B., na którym zostały wybrane nowe władze związkowe: Skład nowego zarządu przedstawia się następująco: Przes Insp. Jeziorski, wiceprezesi Rosada i Jochimczyk, skarbnik Zimnik, sekretarz Kocur, Przew. Wydz. Sportowego Karch, Spraw Sędziowskich Sobota, kapitan związkowy Dyrda, kronikarz Musioł i gospodarz Ulitzka.

Niemcy — Holandja 4:1.

Mecz o puhar Davisa.

W niedzielę w ostatnim dniu meczu o puhar Davisa Niemcy — Holandja zostały rozegrane dwie gry pojedyńcze panów. Crammer pokonał holendra Leen Bruggen 6:3, 6:2, 6:3. Timmer wywalczył jedyny punkt dla Holandji, bijąc Kulmanna 6:3, 6:2, 6:2. W ogólnej punktacji zwyciężyły Niemcy, które staną do rozstrzygającej walki z Japonją w Berlinie w dniach 9 i 11 czerwca.

Tabela ligowa

GRUPA [illegible]CHODNIA.

Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) Ł.K.S.	3	5	6:0
2) Legja	3	5	6:3
3) Pogoń	4	5	6:8
4) Czarni	4	3	4:5
5) 22 p. p.	4	2	7:10
6) Warszawianka	4	2	1:4

GRUPA ZA[illegible]HODNIA.

Klub	Gier	Pkt.	Stos. br
1) Ruch	5	8	13:4
1) Cracovia	4	6	9:3
3) Wisła	4	4	5:3
4) Warta	5	4	8:8
5) Garbarnia	4	3	4:8
6) Podgórze	4	0	1.14

Mistrzostwa piłk[illegible]skie

klasy A w Łodzi

Przedostatni tydzień pier[illegible]szej rundy rozgrywek A-klasowych przyniósł już właściwie rozstrzygnięcie w górnej części tabeli.

WKS, dzięki zwycięstwu [illegible] Turystami ma zapewniony tytuł [illegible] wiosennego klasy A.

Sytuacja może ulec tylko w tym wypadku jeśli wojskowi straca dwa punkty do Widzewa a Turyści lub SKS zwycięża w wysokim stosunku swych przeciwników.

Po wynikach sobotnich i niedzielnych tabela uległa nieznacznym zmianom. Turyści ustąpili drugiego miejsca w tabeli SKS-owi a Widzew po zwycięstwie nad Hakoahem zaawansował o jedno miejsce, wyprzedzając ŁTSG.

Tabela na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

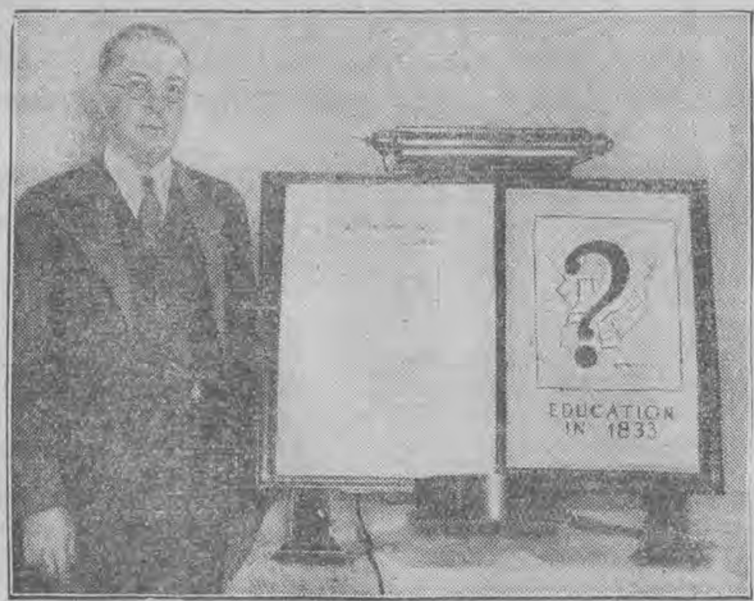
Klub	Gier	Pkt.	St. br.
1) W.K.S.	7	12	15:4
2) S.K.S.	7	10	17:5
3) Turyści	7	10	11:6
4) Ł.K.S. Ib	8	8	9:10
5) Hakoah	7	7	9:9
6) Widzew	6	6	4:9
7) Ł.T.S.G.	7	4	8:14
8) WIMA	6	3	13:14
9) Makkabi	7	2	5:23

Lloyd George przeciwko Hitlerowi



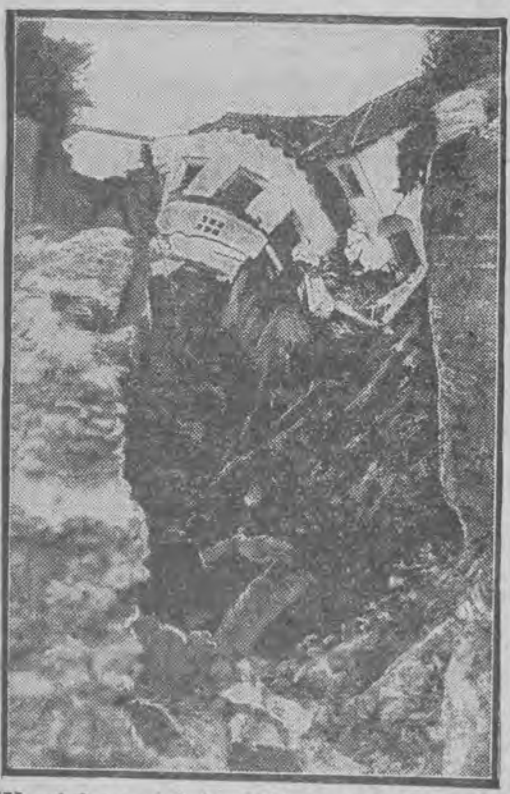
Wódz liberałów angielskich Lloyd George wystąpił na posiedzeniu angielskiego towarzystwa przyjaciół Ligi Narodów, potępiając w swem przemówieniu metody stosowane przez narodowych socjalistów w Niemczech.

„Mówiąca książka"



Na wystawie światowej w Chicago, która ma być otwarta 1 czerwca, będzie demonstrowana „mówiąca książka". Karty tej książki odwracają się automatycznie. Tekst jest synchronizowany, wobec czego słychać głośno wypowiadane zdania.

TRZĘSIENIE ZIEMI W KALIFORNJI.

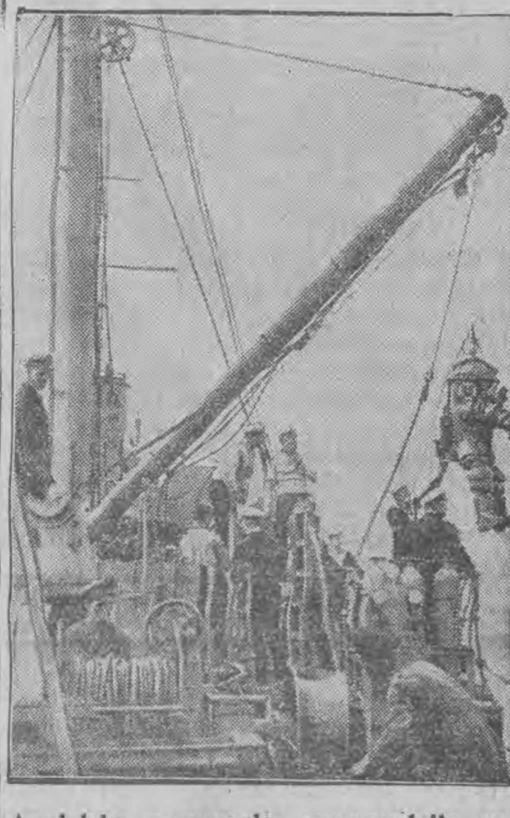


W miejscowści San Clemente w Kalifornji miało miejsce katastrofalne trzęsienie ziemi. Na całym obszarze potworzyły się w ziemi wielkie szczeliny. Duża ilość domów została zniszczona.



Z okazji przypadającej w r. b. 250-tej rocznicy zwycięstwa, odniesionego pod Wiedniem przez Jana III Sobieskiego podajemy portret wielkiego króla. Jest to miedziany sztych, stanowiący własność Bibljoteki Narodowej w Wiedniu.

Nowy aparat dla nurków



Angielska marynarka wprowadziła nowy strój i aparat dla nurków, który umożliwia docieranie do znaczniejszych głębokości toni morskiej.

Codzienna nowelka „Expressu".

Wiosenna pieśń.

Józef Lewter zazwyczaj był przygnębiający. Patrząc na niego nie chciało się wprost wierzyć, że jest on kompozytorem lekkich piosenek, którego wyobrażamy sobie zazwyczaj, jako człowieka wesołego i trochę lekkomyślnego.

Spotkałem go pewnego wieczoru' w kawiarni.

— Co prabia Euterpe Twoja muza, Ryszardzie...

Spojrzał na mnie jakby nie rozumiał pytania, potem uśmiechnął się i rzekł:

— Euterpe? Muza poezji lirycznej? Dobrze, że przypomniałeś mi o tem. Mam właśnie napisać pieśń o wiośnie. Czy chciałbyś napisać tekst do piosenki?

— Czy masz jakieś specjalne życzenie, Józefie. Bohaterką piosenki ma być kobieta, prawda? Jak się ma nazywać, no?

Wychylił kieliszek koniaku i rzekł:

— Mary...

— Mary wykluczone... Nie napiszę ani słowa o żadnej Mary. Ale mogłaby się nazywać Greta? Znam śliczną blondynkę, która nazywa się Greta...

— Dobrze, dobrze, niech się nazywa Greta. Tylko zacznij już pisać.

Po upływie pół godziny tekst był już gotów.

Józef wyciągnął z kieszeni arkusz i zerkając na tekst piosenki zaczął kreślić nuty.

Pokój klubowy w kawiarni był tego wieczora wolny. Wstąpiliśmy tam na chwilę i Józef zagrał swą nową pieśń wiosenną.

— Śliczna melodja, Józefie, ale trochę za smutna. Pieśń wiosenna powinna być weselsza.

Józef wzruszył ramionami. Szybko przekreślił kilka nut i prędko napisał nowe.

Zegar wybił pierwszą godzinę. Na ulicy rozległa się trąbka auta. Tak, czułem, że Józef musiał wiele przecierpieć przy komponowaniu tej melodji.

— Józefie, czy nie wolałbyś, aby w piosence była mowa o Mary? — spytałem go.

— Ach, zostawmy to... Greta rzeczywiście potrzebuje futra, a Mary...

— Gdzie masz zamiar spędzić dzisiejszy wieczór?

— Wracam sam do domu — odparł melancholijnie.

— Przyznaj się, mój drogi. Czy Mary jest powodem twego smutku?

Skinął głową.

Szliśmy wolnym krokiem po pustej ciemnej ulicy. Józef zaczął opowiadać.

— Tak, Mary jest przyczyną mego smutku... Opowiem ci tę historję.

Jest bardzo smutna.

Miałem wówczas 22 lata, a działo się to w 1917 roku.

A więc wojna. Wysłano mnie na kilka tygodni do bataljonu szturmowego wyszkolenia i przebywałem o 30 kilometrów od frontu.

Miałem potem objąć posterunek na linji frontowej. Kapitan został przeniesiony i na to miejsce wystarczał w zupełności porucznik.

Okres wyszkolenia minął i miałem wrócić do pułku. Zameldowałem się u mego zwierzchnika. Działo się to w małej wiosce włoskiej, w odległości 8 kilometrów od frontu.

Wszystko było w najlepszym porządku, nasz pułk stał jeszcze ciągle na tem samem miejscu.

Gdyby mnie owego dnia wysłano na front!... Adjutant rzekł do mnie:

— Panie poruczniku, może pan jutro odejść na front. Dzisiejszy wieczór spędzi pan tutaj. W każdym razie tu jest bezpieczniej. Zechce może pan wstąpić do naszego oficerskiego kasyna.

Zgodziłem się.

W każdym razie jeden dzień życia był uratowany. Dano mi kwaterę w jakiemś opuszczonem mieszkaniu.

Zająłem pokoik i położyłem się spać. Gdym się obudził było już ciemno. Umyłem się, ubrałem.

Wychodząc z pokoju usłyszałem jakiś płacz. Zatrzymałem się. Ciche szlochanie dolatywało ze sąsiedniego pokoju. Był to płacz kobiety.

W innym wypadku nie zwróciłbym na to uwagi, ale działo się to w promieniu ośmiu kilometrów od frontu, gdzie nigdy nie spotykało się żadnej kobiety.

Otworzyłem cicho drzwi i wszedłem. Na łóżku leżała młoda dziewczyna, zalewając się łzami. Zbliżyłem się do niej i szepnąłem: — Nie trzeba płakać.

Spojrzała na mnie zdziwionym wzrokiem, schwyciła mą rękę i odparła:

— Jestem taka samotna...

Wzruszyły mnie jej słowa. Na froncie tak szybko zawiera się znajomość. Dowiedziałem się o wszystkiem. Nazywała się Mary ,pracowała jako biuralistka w głównej kwaterze. Pułkownik sztabu generalnego kochał się w niej. Wkrótce miał odbyć się ich ślub. Przed kilku dniami padł rażony kulą nieprzyjacielską.

Starałem się ją uspokoić. Przestała płakać. Była dzielną dziewczyną. Wiedziała, że na wojnie niema żartów.

Mijały godziny... Świeca zgasła.

Spędziliśmy razem piękną noc... Złączyła nas wspólna tęsknota. Jej zimne wargi dygotały pod mojemi ustami. Ogarnął nas szał.

Jutro mogłem być tam, gdzie jej narzeczony. W takich warunkach żyje się bez zastanowienia.

Nagle błyskawica rozjaśniła pokój. Mary nic nie widziała. Przytuliła się do mnie... Znów rozległ się huk... Nie zwracałem na to uwagi.

Potem stało się to najokropniejsze... Granat przebił dach, świsnął mi koło uszu i odłamek utkwił w piersi Mary...

Nie krzyknęła nawet. Zmarła momentalnie. Tak skończyła się piękna noc wiosenna roku 1917-go.

Tak skończyła się Mary, która mi się dziś właśnie przypomniała.

Józef Lewter umilkł.

— Teraz rozumiem, dlaczego twa pieśń wiosenna była taka smutna...

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.